







Baliński-Kar

519

1

Paryż, 1 Lutego 1852

Szanowny i kochany bracie Bohdanie! Nim znowu na Bóg wie jak długo porzucę ten ostatni kawałek ziemi rodzinnej, z którego wszystko mnie wygania, chciałbym braciom tutejszym zostawić upominek, jeśli nie od siebie, to przynajmniej przez siebie.

Myślą moją jest wydać pismo zbiorowe, rodzaj pamiętnika w którymby się zeszli wszyscy nasi bracia piszący. Zgadniesz więc już zapewne że list ten mój dzisiejszy do ciebie, szanowny bracie, niczem innem nie jest jeno prośbą serdeczną abyś raczył dopomódz mi w tym zamiarze przysłaniem mi jakich rzeczy prac twoich. Wielką także uczyniłbyś przysługę i mnie, i nie tylko mnie, ale wszystkim braciom, gdybyś się wstawił do Pana Adama o pomoc, o przyłożenie się do tego dzieła, bo widzisz bracie, ja chciałbym w tym pamiętniku złożyć przed oczy narodu szereg historyczny ciągły imion już dobrze mu zasłużonych i tych co dopiero zasłużyć się pragną. Pod skrzydłami pierwszych, pod skrzydłami waszemi, Adama, Bohdana, Seweryna, niech przytulone, wystąpią do lotu młode orlęta, i niech pokażą czego po nich spodziewać się może Ojczyzna.

W poczciwej tej myśli, wszak mogę być pewnym że mi ile sił, dopomożesz, szanowny bracie? Muszę tylko to dodać do prośby mojej że księgarz oznaczył mi termin zaledwie kilkunasto tygodniowy, bo chce on drukować już na Sty Jan, inaczej dzieła nieprzyjmie, bo to jedyny dla księgarni ~~[illegible]~~ czas targowy. Odpowiedź twoją racz nadesłać

bratu memu w Paryżu rue Corneille, hotel Corneille
Cokolwiek i ~~[illegible]~~ ilekolwiek przyszlesz przyjmę
z serdeczną wdzięcznością

Przebacz i chciej mnie zachować w pamięci

Z prawdziwym szacunkiem

brat

Karol Baliński [1)]

1) Karol Baliński, poeta, urod. 29 Maja 1817 w Dzierzkowicach, zesłany na Sybir gdzie przepędził 8 lat (od 1836 do 1844 r.), wydał w Poznaniu pisma swoje w 1849 r., przepędził kilka lat na emigracji, umarł we Lwowie 10 Stycznia 1864 r.

180 Bielowski Aug. 3

[~~Lwów~~], 13 Marca 1840.

Kochany Bohdanie, rad byłem z duszy usłużyć ci w wydaniu dzieł; ha cóż! sam widzę że ugoda Poznańska z tego względu lepsza, bo cenzura nie taka; ale u nas, pocierpiałem aby Pan Cenzor jednym pociągiem pióra wszystkich naszych zachodów nie zniszczył. Niech się więc dzieje wola Boża! Ale to co ci wyrażę, uczyń natychmiast. Każ z drobnych twoich poezyi przepisać tak drobno jak to, kilka lub kilkanaście kawałków i rzuć niezwłocznie na pocztę do mnie zaadresowawszy: V Tu skrupułu nie ma co robić. Ta pożyczona, jak ją nazywasz, poezya będzie nam bardzo pożądana, i mocno cię o nią prosimy, a sobie przyniesie tę korzyść że możesz wziąć pięć dukatów od nas za arkusz V. Uczyń to niezwłocznie, wszakżeś się już raz oświadczył że tam gdzie moje i Józefa Greka(1) są płody, i ty swoich nieodmówisz. Jeśliby zaś nie miałeś na arkusz takowych, które by tu cenzurę przejść mogły, lub niechciał dać tyle, tedy cokolwiek dasz, miło nam będzie.

W Krakowie ~~wydaje~~ wyszła ~~Dz~~ Ta historya (pierwszy tom 30 przeszło arkuszy) literatury Polskiej Michała Wiszniewskiego. Dzieło najpoważniejsze jakie w Kraju od kilku lat wyszło. Exemplarz jeden poszlemy ci przy sposobności. Pełno tam nowych pomysłów i widoków rozległych widoków. Pierwsza historya literatury u nas, a podobno w większej części Europy, godna tego nazwiska. Grabowski Michał wydał powieść;

(1) Borkowski

V Tomaszowi Kulczyckiemu pod N^rem 301
w mieście we Lwowie.
V gotówką lub jeśli tego zechcesz, w książkach
Ci potrzebnych.
V Zapewne już wie o koledze Gingem
czyli Ignacym

Stanica Hulajpolska, ale ~~to~~ do nas jeszcze ~~nie doszła~~ nie nadeszło; tudzież czwartą część swojej Literatury i Krytyki. Wydana też świeżo druga część „Rusałki" przez Aleksandra Grozę mieści artykuły prozą Mich[ała] Gr[abowskiego] wcale dobre. Niektóre są też tam poezye młodych Ukraińców jako to Kostomarowa, Kotowiego, Grozy i innych twoich ziomków.

Z listu twego widzę że masz jakoweś ugryzki. Biedna to rzecz takim powietrznym istotom rzuconym być w te wichry. Czuję twe położenie. Z uczuciem odbiłeś się w pamięci wszystkich znajomych którzy i teraz serdeczne ślą ci pozdrowienia. O ~~Ewa~~ Iwanickiej nie tak źle słyszałem, nieszczęście które ją spotkało nie ma być tak wielkie, jest nawet nadzieja, jak mi mówiono, że wróci do swej zagrody. Szczegółów jednak nie umię ci opowiedzieć, prócz że jej dziecię umarło, które uczył Jeżowski. Jeśli co się dowiem, donieść nie omieszkam.

Kapitana Józefa przypisek bardzo mi był luby, pozdrawiam go ~~tu~~ braterski. Ściskam raz jeszcze ~~raz~~ i czekam twojej odpowiedzi

~~August Bielowski~~

Adres:

Bohdanowi Zaleskiemu

185 5

[Lwów] 8 Maja 1840.

Kochany mój Bohdanie, wielką nam zrobiłeś przyjemność nadesłaniem niespodzianem twoich kawałków. Czytaliśmy z Grekiem(1) i odczytywaliśmy je z roskoszą. Mnóstwo się bo też nasuwa myśli na samo wspomnienie was którychbyśmy pragnęli zawsze mieć przy sobie. Przepisem według twego życzenia zająłem się sam zaraz i nikt je prócz nas dwoich nie widział i nieczytał dotąd, i podobno nie zaraz czytać będzie. Druk bowiem prac literackich, chociaż mnóstwo artykułów jest do nich dla niektórych ważnych przyczyn zwlec się musi; a od przepisów twoich na włos nieboczym, o tem być możesz pewny. Coś mi napomknąłeś że ci z drukiem jak z kamienia idzie, i że to zdałeś na Józefa. Otóż cię uwiadamiam że Milikowski chce gwałtem z tobą robić interes, zapytywał mię o to kilka razy i najmocniej przy tem obstaje. V

Przychodzi mi na myśl prosić cię czy nie pozwolisz mi Nawiedziny Grobu Laury umieścić tu w dzienniku, którym pod obcą firmą kieruję i mam współpracowników Luc[jana] i wszystkich moich znajomych. Właśnie bowiem dałem krótki rys życia Petrarki i kilka prób przekładu z niego w poprzednich numerach, Nawiedziny więc byłyby tu bardzo stosowne i na dobie. Ale nie myśl żebym to uczynił gdybyś sobie nieżyczył, i niepozwolił wyraźnie. Dziennik ten zawiera też obrazki mód, bo tylko tym sposobem ma przystęp powszechny do dam naszych. Literacką zaś częścią głównie się zaleca o ile tu to być może. ~~Jó~~ Kapitana ~~Józefa~~ ściskam serdecznie i dziękuję mu za przepisywanie. Kobiety go też równie jak i ciebie pozdrawiają

(1) Borkowski.

V Objaśnił mi kazał, że 2000 franków daje tylko za to jedno wydanie, zaś nadal uprasza tylko, aby miał pierwszeństwo przed innymi, jeśliby chciał przedrukowywać. Wypłata, jak to ci donosiłem w ten sposób ma być, że 1000 franków zaraz po przejściu przez cenzurę rękopisów wyliczy drugie tysiąc po wytłoczeniu książki. Jeśliście więc dotychczas nic stanowczego nie zrobili, lub macie zawód jaki tedy kończcie z Milk. bo jest w tych czasach w takim ferworze, jak go nigdy dawniej w tej mierze nie widziałem. Czekam na waszą odpowiedź. Sposób przesłania rękopisu ~~przesłałem~~ podałem w pierwszym liście. A propos powiada, że odstąpi niby Solingerowi w Wiedniu, aby tam cenzurę przechodził, bo tam łatwiej. Skoro zaś rękopis podpiszę, nabywa znów niby od Solingera, a tak uniknie przepisów, według których tutejszy nakładnik tu tylko cenzurowany być może.

Za miesiąc spodziewamy się tu jednej osoby z Ukrainy, która nam dokładną da wiadomość o rzeczach które was blisko obchodzą, pospieszę je wam przesłać.

Na wszelki wypadek donieś kiedy wyjdą twoje Poezje, bo Prace literackie ledwie z 1841 rokiem się pokażą. Zawsze jednak nam zostaje wielka przyjemność i korzyść z poznania, choć w dwóch tylko, niektórych płodów tego którego kochamy a którego cały naród sprawiedliwie uwielbia

Całuję cię serdecznie

August ~~Bielowski~~

[Przypisek na boku:] Myślimy tu o przesłaniu wam książek, których ~~[żądali]~~ ~~ście~~ sobie życzyliście, co za półtory(?) miesiąca nastąpi

[Adres:] Bohdanowi

U7

7

Lwów, 20 Grudnia 1840 r.

Luby Bohdanie! Milczałem czas jakiś, bo mi i przykro było po odebranych od ciebie kilku słowach, tembardziej że na nie bynajmniej nie zasłużyłem. Ale na człowieka z twojem czuciem i w twojem położeniu niemam serca gniewać się, owszem uprzedzam cię że w czemkolwiek mogę ci być użytecznym, zawsze licz na moje najlepsze dla ciebie chęci i braterską gotowość do usługi. Najbardziej mię dotknęło że mimo mego wyraźnego oznajmienia iż niezrobię użytku z poezii twoich, póki sam niepozwolisz, zarzuciłeś mi żem zawiódł ufność przyjacielską. Aby ci dowieść że tak niebyło i niejest i że mi są święte życzenia i upodobania takiego jak ty przyjaciela, miej cierpliwość przebiedz tych słów kilka.

Zaraz po odebraniu twego nieprzyzwalającego listu, doszły mię od mojego Kochanego Luciana(1) te słowa za których wierzytelność niech ci odpowie Lucian. Tyczył się cały ów list ciebie i niech to nieobraża twej skromności co tu wyczytasz: „ Właśnie co przyjeżdżam z Saint-Dié „(słowa Luciana), w górach Vosges, gdziem „przez tydzień bawił wraz z Bohdanem. „ Możesz sobie wyobrazić że ta chwila, spędzona

(1) Siemieński

„ przy brzęku gęśli ukraińskich i wysokich hymnów
„ ozłoci mi ponure ciemności nudnego życia. Uczułem
„ w sobie potężną siłę tworzenia, tak mię dzielnie
„ potrząsł w świat poezii. Ach! bo też to piewca o
„ jakim niesłyszano jeszcze, piewca niby Bojan
„ drugi, na całe gardło, niby słowik jego pokręcone
„ ptaszę świegocący z cicha. On niepisze, on śpiewa,
„ a śpiewa jak nikt niepotrafi. Niech się nie boi
„ naśladowców jak Adam którego nuty niejeden
„ wróbel świegoce, w jego ton nikt nieugodzi,
„ to coś tak dziwnego, tak nieksiążkowego, tak
„ niepiśmiennego że jeszcze sam sobie zdać sprawy
„ nieumiem z tego com słyszał, wiem tylko że
„ w uszach mi szumią niby porohy, niby
„ szmer fontan lejące się ustawnie zwrotki bez
„ przymusu, bez namysłu prawie. Jestem oczarowany!
„ A tyle tego, a w tylu materiach! A wszystko
„ tak rozmaite, tak niepodobne do siebie, a
„ tak wyborne! Cośmy też nienagwarzyli!
„ mój Boże! oj było to urocze spotkanie
„ w najromantyczniejszej okolicy Wogezów, nad
„ brzegami Meurty, oh! czemuż gdzie inne
„ nad Bohem lub Dnieprem! Daje ~~mi~~ on
„ mi pozwolenie, abym ci doniósł iż go
„ Kaprys ominął i pozwala umieścić postanie
„ ci Kawałki. Uradziliśmy co następuje itd."

Dotąd słowa Luciana, przytaczam je ze
szczegółami abyś mógł pomiarkować, czy to są

kłamstwa lub nie i lepiej sobie wszystkie szczegóły przypomniał. Jeżeli Lucian niedobrze ciebie zrozumiał, lub przesłyszał, była to więc mylka ale nigdy zdradzenie ufności z mej strony. Nie mogłem wątpić że Lucian istotnie był z tobą, ~~plany literackie~~ słyszał cię, mówił z tobą, zachwycał się, układał wraz z tobą plany literackie o których mi donosił, miałżeby tedy kłamać szczegóły tyczące się nadesłanych poezii, o których nawet niewiedział ode mnie? Ale już słyszę twoje krzywienie się, niedźwiedź, niedźwiedź mię wołasz. Ale niewystawisz sobie jak boleśny jest zarzut krajowcowi zrobiony od wygnańca na woli wiatrów i burzy zostającego, któremu radbym nieba przychylić a nie korzyści upatrywać z jego krwawo zapracowanej własności. Ale dość i o tem. Kocham cię mimoto, luby Bohdanie, i radbym żebyś mi choć w części tak sprzyjał jak ja tobie.

„Nawiedziny grobu Laury" były w owym dzienniku wytłoczone, i wszystkim a wszystkim się podobały, również jak „w spółce ze Słowikiem", który to kawałek w skutek owych wyrazów Ludwika(1) wybrałem, myśląc że jest twem życzeniem. Tylko litery J. B. Z mogły być położone a nic a nic więcej. Przy Nawiedzinach dałem malenki przypisek, chcąc zwrócić uwagę publiczności na wyjść mające twe poezije, które myślałem że już w Poznańskiem wytłoczyłeś. Teraz Ludwik doniósł mi onegdaj żeś jeszcze nie z niemi

(1) Nabielak

nie zrobić. Udałem się natychmiast do znajomego ci N...
znagliłem go do spiesznej decyzii, ułożyłem ostatnie
warunki i oto ich rezultat. Weźże to na uwagę i
kończ raz z twemi poezyami. tylko niezwłocznie i
z energią weź się do tego.........
Korektę i inne drobiazgi ja sam wezmę na siebie.
Rozumie się samo przez się że inne, nie te co Miłkowskiemu
przedajesz poezie wolno ci tłómaczyć i przedawać
komu chcesz i kiedy chcesz.

Chciałeś, mój luby, wiadomości od swoich,
oto ich masz, ale są nieco spóźnione, kładę ich
tu jednak, bo lepiej jakie takie niż żadnych.
„wyjeżdżając w kwietniu t. r. (mówi tamtejsza
obywatelka którą umyślnie o to obligowałem)
„otrzymaliśmy wiadomość że Państwo Iwanowscy
„mają pozwolenie powrotu nie do domu, ale w
„gubernią kijowską, do Tahańcy, aby zostawali
„pod dozorem Poniatowskiego starego, oboje są
„zdrowi, o tyle o ile cierpienia po stracie
„syna tego im dozwalają. Sam miał wielce
„nabożnym się zrobić, wzdycha do przyszłego
„życia, a na tym świecie o niczem myśleć nie
„chce i niezdolny. Pani Dyzia Poniatowska
„odwiedzała ich i jest teraz zdrowsza jak
„kiedykolwiek pierwej. Kostusia Rzewuska
„także zdrowa i mała Józia która jest przy
„Dariuszach, także tam bawi Franio Zaleski.
„Jeżowski, po śmierci Romcia(1), wyjechał zaraz
„do Kijowa, gdzie bawił długo; w Maju

(1) Rościsław Iwanowski, syn Dyonizego i Felicyi Iwanowskich

Spodziewany był w Litynie. Ah... Tymczasem uściskaj ode mnie Kochanego Józefa, owego Kopisty, jak powiada, twoich pięknych tworów i przyjmcie razem odemnie życzenia, według dawnego zwyczaju naszych Ojców, szczęśliwych i wesołych jeśli być można świąt.

– Mam dla ciebie księgę dużą gockim drukiem Żywotów Świętych Skargi. Nie dla tekstu lecz raczej dla sławnej polszczyzny Skargi myślę że ci zrobię tym darem ~~pos~~ ~~przys~~ przysługę. Edycja najpierwsza i dobrze zakonserwowana. ~~Jednakowoż~~

Tygodnik Petersburski niższy od Poznańskiego o wiele. Kraszewski i Grabowski Michał najwięcej i najlepiej niby to w nim występują. Parę rozprawek odpisanych z tamtąd poszlę ci z książkami.

Prace Literackie nie wyjdą jak myślę jeszcze i w roku 1841.

W Poznańskiem wielki ruch literacki, szczególnie dzienniki tam dobrze wychodzą. Prócz Tygodnika, jest Orędownik Naukowy i Dziennik Domowy. Ale, dziwniejszy ruch i większy jest w Wilnie i na całej twojej Ukrainie i Litwie. Tłoczą tam mnóstwo ksiąg co roku i to oryginalnych najwięcej. Michał Grabowski wydał już pięć części Literatury i Krytyki. Staram się żeby i choć parę tomów posłać; bo się ciebie blisko tyczą. Dwie ostatnie części są u nas niepozwolone. – Hołowiński,

Kanonik z Kijowa, który już drugi tom Szekspira po polsku, przekład piękny, objaśnienia zdają się wyczerpujące swój przedmiot.

Aleksander Groza, młody Ukrainiec, wydał już trzecią część czyli tomik ~~Rusałki~~ „Rusałki" Ukraińskiego Almanachu. Są tam artykuły Michała Grabowskiego, i widzę że on tam głównym ~~[illegible]~~ wspieraczem całej tej roboty. Groza jest nie bez talentu poeta, ale w pierwszych robotach lepiej się wydał niż w późniejszych mnie przynajmniej. Drugi utalentowany tam pisarz jest Kotoni, każe się na wielkie rzeczy w poezii, ale tak jak i Groza lepiej się zarekomendował niż się dziś przedstawia. Jego pierwsze poezie, właściwie wstęp z jakowegoś poematu malującego Ukrainę i jej szlachtę bardzo mi się podobały, więcej nierównie niż Grozy. Można go z tego co ma w teee, a nie co drukuje należałoby sądzić.

Ignacy Kraszewski, lichy poeta, ale prozaik dobry a szczególniej nadzwyczaj płodny, już ~~z~~ ze 40 tomów powieści w świat puścił. Wczoraj dopiero ujrzałem tu 1y tom jego historyi Miasta Wilna nowo przerobionej i dwa tomy Powieści najnowszej jego: Mistrz Twardowski. Wydaje on w Wilnie Ateneum, pismo historii, literaturze, krytyce etc. poświęcone i wezwał do tego wszystkich

~~litewskich literatur~~ litewskich, ukraińskich, poznańskich, polskich i galicyjskich pisarzów. Coś wielkiego sobie obiecuję po tem przedsięwzięciu. Stosunek literatury do dziejów narodu przez Rzewuskiego, Pisma przedślubne i przedsplinowe i mnóstwo innych w Wilnie wyszłych lub wychodzących książ są nam dotychczas z tytułów tylko znane. U nas tu wyszedł w tym roku dobry poemacik czyli Gawęda Wincentego Pola: Przygody Benedykta Winnickiego. Poślę ci go. Borkowskiego, twego znajomego, który cię serdecznie uściskać każe wiersz z Szyllera Bogowie Grecii, przełożył go dla Pillera który Pienia liryczne Szyllerowskie w jednym dużym tomie z 11stą rycinami w Wiedniu tłoczy. Jest tam i twój Hymn Zwycięzców pod Troją, bo Brodzińskiego nierównie jest pośledniejszy. Poprawki Odyńca zostały tam sprostowane. ~~Nigdy~~ Nie wątpiłem o tem i nie wątpię że jak się Bohdanek raz odezwie po tak długiem milczeniu, przesadzi przez kosterę młodych Ukraińców i nie Ukraińców. ~~[illegible]~~

Myślę o drugiem wydaniu Igora, który jest już prawie całkiem wygotowany. Jak mi się zdaje, ani Rossianie, ani Czesi, mimo stukilkadziesiąt druków, przedruków i banialuków o tej pieśni, nie zaraz będą ją mieli tak wyjaśnioną jak Polacy. Liche(?) zbo są moje przypisy do pierwszego wydania i to samo mię bodzie do wydania drugiego, chociaż bym teraz wolał co innego robić, pisać i wydawać. Przekłady ~~Ross~~ Rossyjskie Igora tak są liche, tak ozdobne ze wszelkiej poezii iż Kopitar sprawiedliwie nazywa ją wässeriges sermon, wodnistą deklamacią. Niektóre miejsca teraz dopiero rozumiem, i według tego poprawiam tu owdzie mój przekład. Może nie bez interesu dla was bojanistów będzie mój wstęp i przepisy nowe do Igora. Ale bym wolał już raz polskiego Igora w świat puścić. Czuję jaki być powinien. A tak

mało z nieżerodziejowej poezii naszej dotąd się pokazało! Rozłakomiony jestem na twoją Potrzebę Zbarazką o której tyle słyszałem! Nuż Panie Bojanicu! pokaż nam tor do przeszłości naszej! wszak tobie najpierwszego wydobyć pierwsze tony Ukraińskopolskie na tle historycznem. Owa Zaporozskaia Starina przez Srezniewskiego są to zebrane podania, dzieje i pieśni historyczne Kozaków. Jeszcze jej tu dostać nie mogłem. Nowszy od Maxymowicza zbiór pieśni wydał jakiś Łukaszewicz w Petersburgu, literat rossyjski pod napisem: Ukrainskija i czerwonoruskija piesni; te ostatnie przedrukował z Wacława z Oleśka.

Bardzo ważne dzieło które właśnie mam pod ręką jest: Powiestwowania o Rossii, (Moskwa 1838) dwa tomy in-folio przez Arcybiszewa ułożone a staraniem Towarzystwa uczonego wydane. Masz tu zbiór wszystkich niemal kronik które, jak wiesz, po większej części w rzadkich tylko rękopisach się dotąd ukrywają. Niezmiernie dużo tu materiałów do dziejów Polski a szczególniej Ukrainy i różnokolorowych Rusi. W Warszawie wychodzi od roku Przegląd Warszawski, wcale niezłe pisemko, drugie na ten rok zapowiedziane: Biblioteka Warszawska obiecuje coś więcej. Ale się boję abym cię tak drobniuchnemi zjawiskami nie znudził, ściskam cię więc serdecznie, Kochany Bohdanie, i polecam się twej pamięci. Odpisuj prędko i bądź przekonany o mojem szczerem przywiązaniem i przyjaźni

Twój

August Bielowski

Lwów, 1 Stycznia 1841.

List twój, kochany Bohdanie, sprawił mi wielką ~~przyjemn~~ przyjemność, nieodkładałem ani na chwilę zająć się twemi sprawami, a że dopiero dziś z Nowym Rokiem, który bodajby był dla nas, a osobliwie dla ciebie pomyślniejszy, odpowiedź ci przesyłam, powziąć możesz że go przed dwoma dniami dopiero otrzymałem.

Dwa tomiki które od nowego roku drukować poczynasz znajdą niewątpliwie ~~ta~~ tak tu jak i w sąsiedztwach mnóstwo kupców, ja ci sam za nich tu pokazaniem się połowy edycyi zapłacić postaram się. - - - - - - - -

- - - - - - - - - - -

Projekt twój względem Wiośnianek podoba mi się bardzo. Jeśli niezmienisz zamiaru, znajdziesz mię gotowego w każdej chwili. Ja ich mam około 30. szkolne to są roboty, ale bym się nieleniił przeskrobać ich tu owdzie, a nawet co lepszego dopełnić aby nie bardzo chudo wyglądały, nawet nieco o nich napisać, jeśli ty niechcesz. Możesz więc w liście owym następnym wymienić swe Wiośnianki, wskazaniem kart wiersza, abym mógł zmiarkować które z moich potrzebne będą do kompletu. O wybór duplikatów i dochód z książki sporu między nami nie będzie. Zawsze tak zmiarkuj aby to innym twym rachubom ~~[illegible]~~ uszczerbku nie przyniosło.

Radzibyśmy tu już raz co czytać z prac twoich. Ulotne wróżki podobno Przygrawka, aż z Ukrainy mię zalatywały. Nie dróż się już więcej i przysyłaj co prędzej orzeźwiający napój w świat spragniony. Nie słucham takich wymówek o jakich namieniłeś. Chwała twoja jest chwałą kraju który cię wydał a w czas żałoby potrzebniejsza Ojczyźnie niż w czas wesela, bo przedłuża jéj życie. Prace literackie

stale wydawać myślim i dużo już przygotowanych mamy materyałów; od redaktora zależy przyspieszać i ulepszyć ich bieg dotychczasowy. Jest nim twój dobry przyjaciel, Grek[1] i sam do ciebie kilka słów łączy. Ja z mojej strony wnoszę prośbę abyś go, jeśli możesz, zasilił i to jak najrychlej, wybór zupełnie twej woli zostawiam. Wiemy dobrze że ci sprawiedliwie, jako zasłużeńszemu i starszemu cześć od nas należy dla tego i kilkakrotnie pokłonić się czapką niepolenimy. Jeno zachowaj i szczerość Ukraińską i daj się uprosić. Niezapomnieli tu bynajmniej o tobie dobre twoje znajome i znajomi, dla tego wielce miło im było po tak długiem milczeniu usłyszeć ~~czasi~~ ~~ar~~ od cię pozdrowienie listowne. Owa maleńka Emilka, jeśli sobie przypomnisz, siostra Teofila u którego rodziców wieczorami się bawiłeś, już wyrasta i układa się na bardzo lubą panienkę. Józia zdrowa i hoża, również sama pani domu; jako też Pani K. M. gdzie się podobno z tobą w dzień twego stąd wyjazdu widziałem.

Wszyscy znajomi bratnie uściski zasyłają.

August Bielowski

Pozdrawiam cię najserdeczniej, Kochany Bohdanie, i powtarzam prośbę ~~abyś~~ mojego przyjaciela abyś raczył nasze pismo zasilić. Cokolwiek przyszlesz przyjmiemy z wdzięcznością i powitamy z takiem sercem i zapałem jak was wtedy mamy nadzieję. Pismo nasze wychodzić będzie ciągle i starać się będziemy aby ile

1) Borkowski Józef

możności coraz lepszem było.

Tu gdzieś tylu zyskał przyjaciół, gdzie cię tyle osób ceni i kocha, twoje ptasie śpiewy znajdą i strzechę rodzinną i gaj przyjazny i piersi które na ich odgłos weselej i szczęśliwiej odetchną i bliżej będą ukochanej od Ciebie Ukrainy. Wyglądając ich niecierpliwie, oczekując z utęsknieniem zasyłam ci braterskie pozdrowienia

Józef Borkowski

379 19

Lwów, 19 sierpnia 1847.

Kochany Bohdanie! Oddawca niniejszego listu jest Kornel Ujejski, pełen talentu młody poeta, którego utwory dotychczasowe wszyscy tu uwielbiamy, a spodziewamy się nierównie znakomitszych od niego w najbliższej przyszłości. Właśnie wybrał się na daleką podróż i w przejeździe was wszystkich drodzy nam bracia, zwidzieć, poznać i wiadomość o was nam przywieść postanowił, których jakkolwiek listownie nawet udzielać się wam jak należy nie możemy, zawsze jednak jednakowo wam przychylni jesteśmy. O okolicznościach, o wypadkach teraźniejszych u nas nic ci nie donoszę; dokładniej niż bym to mógł uskutecznić listownie, usłyszysz o nich z ust oddawcy.

Natomiast wspomnę o sobie żem od lat czterech blisko żonaty, że mam dwie córeczki a zostaję przy naukowym naszym zakładzie na posadzie jednej z najdrobniejszych, z czego jednakże wcale kontent jestem, w urzędzie bowiem nie naukowym, z książkami bardzo by trudno było. Pracuję od kilku lat nad historią narodową, i niezbyt długo

poczekawszy, ujrzeć może parę lub więcej grubych tomów przeze mnie ogłoszonych.

Racz mi, Kochany Bohdanie, donieść dokładnie o sobie, twojem powodzeniu, twoich pracach które nas mocno interesują a zobowiążesz i uradujesz tem mocno szczerze cię kochającego i wielbiącego cię przyjaciela i sługę.

August Bielowski

5823

21

Lwów, 20 Sierpnia 1855.

Szanowny Bohdanie! Polecam twoim łaskawym względom oddawcę, P. Mieczysława Pawlikowskiego, który będąc oddawna wielbicielem twoich pism, pragnie poznać się osobiście. Jest to jeden z najszlachetniejszych młodzieńców u nas, pełen zapału dla wszystkiego co jest piękne i wzniosłe. Właściciel znacznej biblioteki i sławnego zbioru rycin blisko Lwowa, puszcza się teraz na zwidzenie Paryża i Londynu, nie dla samej ciekawości lecz dla wyniesienia nauki i poznania tych rodaków co tak piękny przykład poświęcenia i wytrwałości dają nam.

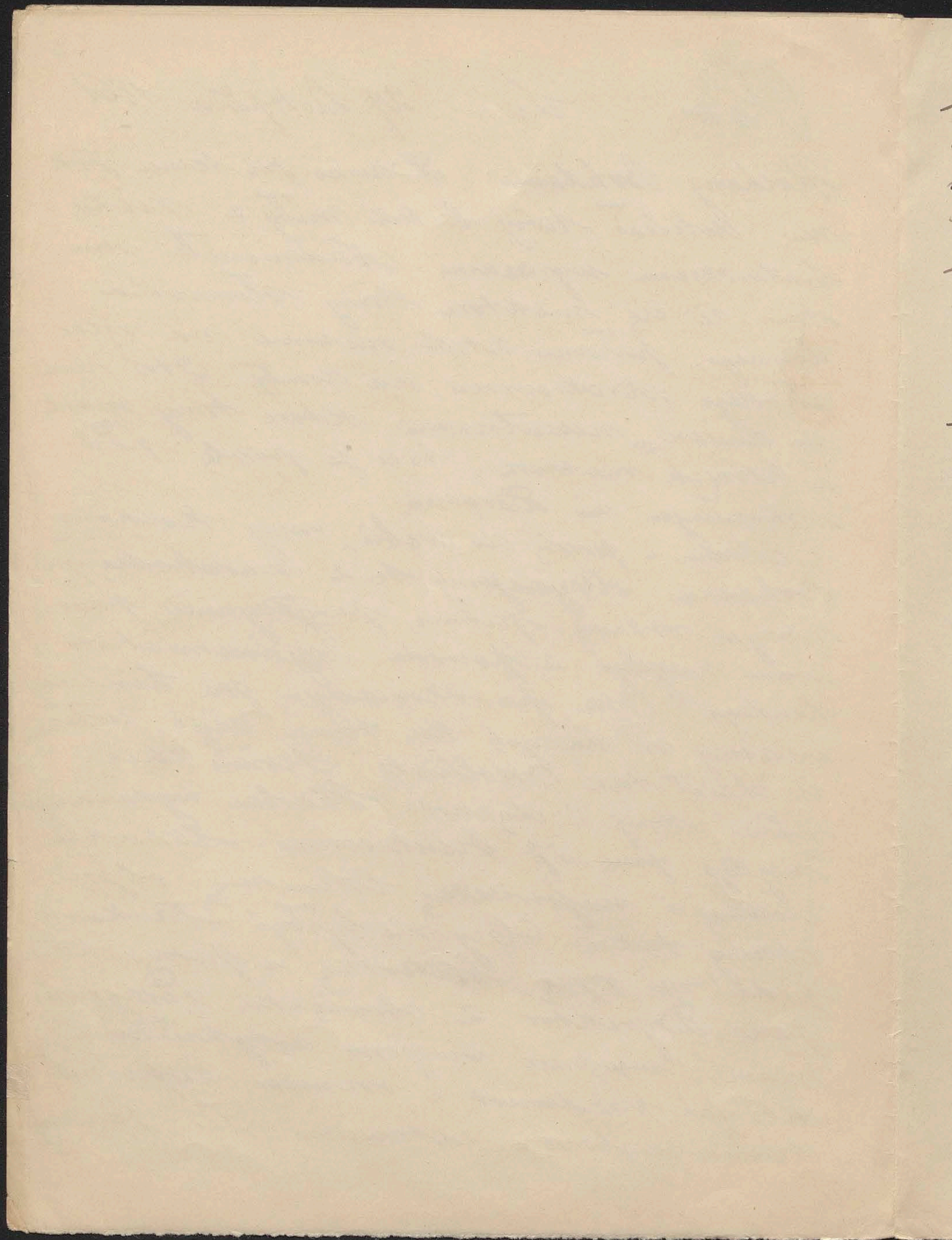
Korzystam z tej sposobności aby ci się przypomnieć, pozdrowić cię serdecznie, zapytać o powodzenie twoje i zdrowie i zapewnić cię o moim trwałym, wysokim szacunku dla Ciebie

przyjaciel i sługa
August Bielowski

Lwów, 27 Listopada 1861.

Kochany Bohdanie! Dawno już temu jak mię zaleciał twój listek miły z kilku braterskiemi wyrazami. Nadmieniłeś mi tam, że cię niektóre tomy słownika Lindego, posłane ztąd odemnie na ręce młodego Mickiewicza, nie doszły. Otóż racz mi donieść niezwłocznie które tomy masz a których ci nie masz, to ci je poszlę pod wskazanym mi adresem.

Mam i prośbę do ciebie, mój kochany Bohdanie. Wydajemy tu z nadchodzącym nowym rokiem pismo perjodyczne, przerwane niegdyś z powodu wydawnictwa Lindego. Otóż po skończonym już Lindem, możemy sił naszych ku temu użyć, zwłaszcza iż chciał tak Ossoliński. Pismu chcę nadać krój i dążność Skarbca wydawanego niegdyś przez ś.p. Sienkiewicza. Wszakże nowszą i najświeższą literaturę objąć chcemy takoż. Czyż nie byłbyś łaskaw podać mi rękę braterską i pismo które jako Dyrektor z obowiązku redagować mam, wesprzeć swojemi artykułami których przedmiot i rozmiar zupełnie twemu wyborowi zostawiam. Tę jednak



wszakże dodać winienem uwagę żeby naszym tu okolicznościom, naszemu stosunkowi do Rządu przeciwne nie były. ~~P~~ Jeśli się raczysz przychylić do mej prośby, bardzo wdzięcznym ci będę. Racz mię o tem co u siebie postanowisz zawiadomić jak najrychlej i przyjm zapewnienie wysokiego poważania i braterskiej przychylności z któremi dozgonnie dla ciebie zostaje

August Bielowski

296   H. e. Bońkowski   Paryż, 2 Kwietnia 1842.   24

Szanowny nasz wieszczu! Prosiłem Januszkiewicza aby z powierzonych mu kilku exemplarzy przesłał ci jeden egzemplarz mojego tłómaczenia Starożytności słowiańskich Szafarzyka, dziś dowiedziawszy się żeś tłumaczenia mojego dwa zeszyty odebrał, poczytuję sobie za miły obowiązek prosić cię abyś je z takiem sercem przyjął, z jakiem ci je ofiaruję. Niech to będzie małym upominkiem i zawdzięczeniem się za Twoje Dumy a Dumki któremiś nasz Naród obdarzył, a w czytaniu których każdy Polak tyle pokarmu dla swojej strapionej duszy znajduje. Prawda że ta mała pamiątka z tylu błędami niewarta jest wspomnienia, lecz cóż robić kiedy na lepszą zdobyć się nie mogę, a czuję żem ci wielce wdzięczny i wiele dłużny za ~~za~~ rozkosz jakiej doznaję ile więcej się w Twoich księgach rozczytuję.

Bywaj zdrów, kochany nasz Bohdanie, i daruj mojej śmiałości z jaką się poważam pisać do ciebie

Twój najżyczliwszy ziomek i sługa

Hieronim Bońkowski.[1]

[1] Hieronim Bońkowski, był przed r 1830 profesorem w Liceum w Warszawie. Podczas emigracyi pełnił obowiązki tłumacza przysięgłego przy sądzie Apelacyjnym, przetłómaczył na język polski dzieła Szafarzyka. Stał się później gorliwym zwolennikiem zasad Towiańskiego, ~~[illegible]~~. Umarł w Krakowie 5 Kwietnia 1886 r.

Adam C. LXXV. A. Celiński do B. Zaleskiego. 25

101

[Lunel, 22 Marca 1837.]

Druhu Bohdanie! [Przebaczysz poufałości; nie ujmuje to poszanowaniu, które mam dla ciebie. Piszę na razie, na prędce. Tylko co dowiedziałem się od Terleckiego, żeś w Marsylji i natychmiast o kawałek papieru i pióro go poprosiłem. Pióro złe, jak po grudzie, myśl moją prowadzi, a jabym chciał orlemi ją skrzydły opatrzyć. Ach! pojutrze wielki Czwartek, a nie mam twego Edenu; na poczcie gotowi przetrzymać, a chciałaby moja dusza słowa twoje koniecznie w tym dniu przesłać do duszy twojej. Dał mi Bóg nareszcie zwyciężyć się stanowczo i napełnił pierś moją uczuciem łaski; praktykuję teraz jak najściślej religię i drugich przy pomocy bożej do tego zachęcam. Z Boga, zdaje mi się, powziąłem natchnienie, aby zaprosić braci, których się dobrą znajomością lub przyjaźnią szczycę, zaprosić do uświęcenia wielkiego Czwartku religijnie i patriotycznie, jako ten dzień w całym świecie chrześciańskim jest religijnym, a ~~w~~ u nas przez Kilińskiego, Jasińskiego i zwycięstwa pod Dębem i Wawrem patriotycznym. Kto katolik, bardzo dobrze, jeżeli w tym dniu przystąpi do stołu Pańskiego; wszakże i nie katolicy mogą się zejść w dobrej harmonii i zaczytać się w słowie bożem (tego dnia). Społeczne miłowanie się, jako nowe przykazanie, w tym dniu Pan nasz zaleca z całą czułością boską. Między innemi rzekł: Już teraz nie sługami, ale przyjaciółmi mnie nazywać

was będę". Otóż to jest dzień towarzystwa przyjaciół Chrystusowych; nam trzeba przyjaźni boskiej do odbudowania Polski, a że przodkowie nasi mieli obyczaj dobywać szabel przy Ewangelii podczas Mszy Ś., a wolno domyślać się, że pod tą formą tai się przymierze chrobre narodu polskiego z Bogiem, więc przyjaźń i myśl odnowienia przymierza chrobrego, co jeżeli do czyjej, to do twojej duszy trafi, powinna w tym dniu przewodniczyć duszom polskim. A zatem, ty z bratem Józefem, a jeżeli tam jeszcze jest kto w Marsylji godny tego, zbierzcie się wieczorem, podajcie(5) się winem i chlebem na pamiątkę Syna Bogarodzicy Dziewicy, który z niej wziął ciało i krew swoję, ciało dziewicze i krew dziewiczą, i wznieście myśli do Królowej Korony Polskiej. Żeby to Różycki był między wami, jego „Sława Bogu" zdaje mi się być wyrazem przymierza chrobrego. Pisałem ją w tym duchu do Tuluzy do Koźmiana i do Turowskiego, którego Bóg mi dał nawrócić, i do kilku innych, prosząc, aby jeżeli się zejdą, to szablę powinni położyć na stoliku. prosiłem o to i do Paryża, pisząc do Jańskiego. Ten obchód godzi się uważać za objawienie się związku, jakiego Polakom trzeba.

Rozwiń to w duszy swojej, duszy katolickiej, duszy poetycznej, duszy wielkiego ludu, a przebacz mi tę dorywczość, może za niestosowną. Wolniejszą chwilę, to ja nagrodzę porządniejszem pismem dzisiejszego bladość. Wola Boża, choćby list mój nie stanął na czasie i po wielkim czwartku, rąk twoich

√ Terlecki jest to klejnot, serce ma najpiękniejsze i umysł męski - żacny - światły. - Tylko

Adres: Monsieur Monsieur
Dieudonné Zaleski
Polonais
à Marseille (Bouche du Rhône)
poste restante.

Pieczęć pocztowa
Montpellier 22 Mars 1837.

się dostać, to będę uważać za dopełnione z tobą moje wielkoczwartkowe związanie się. Muszę kończyć, a czuję potrzebę wypowiedzenia przed tobą czegoś co się wysłowić nie może. Widziałeś mię, Bohdanie, w nieszczęśliwych, brzydkich momentach. Możeś powziął ku mnie rodzaj wzgardy. O, na Chrystusa, o na szczerbiec, którego kalectwo przez chwalebną bliznę ukształcone, na twoje dumy ukraińskie, ja godnym być zarzekłem i stanę się z Bogiem takich, jak ty, ludzi. Ja mam serce kochające; jeżeli Bóg niem nie pogardza, to niech podobni Bogu ludzie nie pogardzają. Błogosław Boże dobrym chęciom i poświęć polski wielki Czwartek na zbawienie Polski.

Mieszkam w Lunel, oddycham powietrzem morza śródziemnego, którem i ty z bratem twoim oddychasz. Terlecki cię pozdrawia; jaka radość dla mnie, że on się stał raz Katolikiem i w wielki Czwartek pierwszy Komunikuje. V

~~Terle~~ Ośmiel mnie kilku słowami a będę się starać o ~~pójście~~ zajście z tobą w żywą rozmowę, wszak jesteśmy Polacy i Katolicy, a związek z tobą będzie śliczną mojej ~~radości~~ młodości gałązką. Sława Bogu!

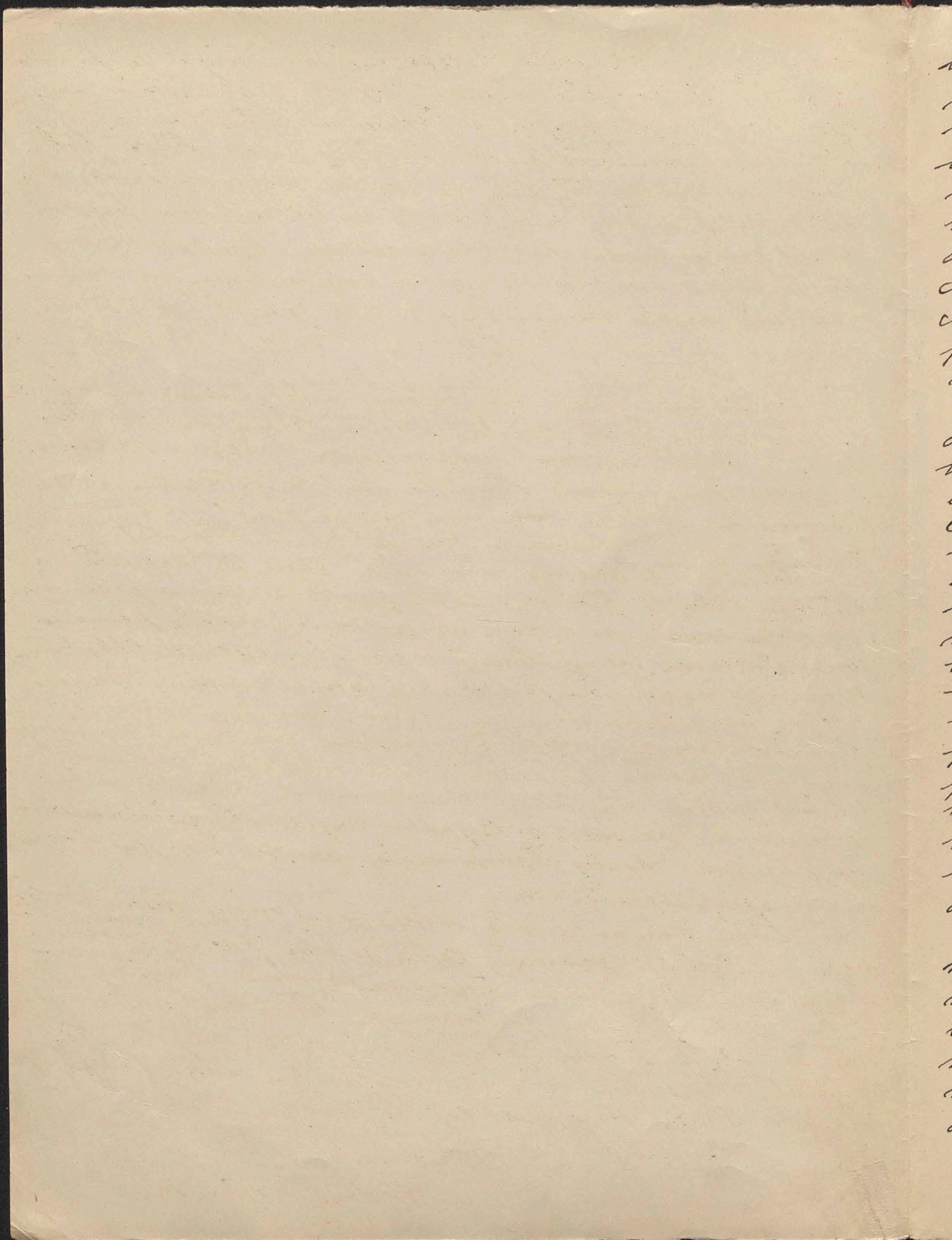
Twój

Adam Celiński.[1]

1) O Adamie Celińskim patrz 2gi tom Korespondencyi J. B. Z, str. 153, list do Jana Koźmiana (B.Z.)

 10 Stycznia 1845.

Starszy bracie! Stepowej hetmanie dumy! Tyle dusz ci
pokrewnych i miłych braterską ukochałem miłością,
tyle z niemi przeżyłem, przebolałem i przemarzyłem; od
lat dawna z dziecinnem przywiązaniem kocham twoje
pieśni i czepiam ich się jak kolebki mojej duszy, że
już ani myśleć żebyśmy sobie byli obcy. Mnie moi
w świat wyprawiając dali twoje dumy jako zbroję
od przyroków fałszu. Przy nich zbieram się też
rozstrojony i rozbity i raduję jak dziecko lub
tęsknię nieprześnionemi marami. Z tułactwa twojego
rzuciłeś mi, Bojanie, słowo pozdrowienia: dusza moja
zerwała się na nie jak ptak do lotu do swej Ojczyzny.
Brzydka śmiałość pisać do ciebie i mnie nazywać cię
starszym bratem, bo ani rady żeby już inne miano przecisnęło
się przez moją duszę. Błogosławieństwo Tobie i Twojemu słowu!
nazwałeś mnie po imieniu i zawołałeś na mnie. Chciałbym
odpowiedzieć wezwaniu, lecz rachuję się z ubóstwem mojem,
czem cię powitać? U mnie mizerność i nędza. Ty już
arcyzasłużony robotnik w winnicy Pańskiej, a ja chciałbym
się jakoś wziąść do pracy, ale jeszcze nie idzie. Tyle że
sobą samym jest roboty i walki! Stoimy na śmieciach
wieku i w stolicy bałamutnej nauki. Tu trzeba się
zagrzewać wzajemnie żeby nie wyschnąć i nie wyziębnąć.
Rzadko się posłyszy głos żywego serca, głos na pustyni!
A przecież ważne to jest miejsce i duże obowiązki.
Ci nawet których już cierpienie i wyższe chęci ochrzciły,
chwiejący się wymagają umocnienia, bierzmowania!
Twoje słowo jest dla mnie takiem. Nie szczędź go, słowo
w dobrej powiedziane chwili z kamieni zradza synów
Abrahamowych. Chciałbym ci podziękować za wszystko
coś mi powiedział w listach do Kochanego Jana, ale



wyrazy języka tak już są zeszarzane i nadużyte że prawie nie śmiem ich do ciebie używać. Wróci im się cześć i znaczenie kiedy ludzkie myśli przejdą w płomienne modlitwy, a czyny w dzieła miłości. Tymczasem przyjmij proste słowo pełnemej wdzięczności. Ty szczytne dziecię-poeta, tyś łatwie odczytał hieroglif miłości, ty co wiesz że na biednej ziemi nie ma dla niej godnego języka, krom chrześciańskiego czynu poświęcenia. Ależ słabość, to mój wróg z którym się dosyć nałamać nie można! A ileż trzeba czystego serca i gorącej miłości żeby jaśniej widzieć prawdę, inaczej mrówki cisną duszę i tylko płatami widać niebo, ale w ogóle zaćmienie.

Mój Bojanie! jedno twoje słowo zachęty, jedno westchnienie do Boga, stanie mi się Aniołem stróżem strzegącym od złego. wierzę w błogosławieństwo Twojego życzenia, tobie w pokorze i czystości serca wyrosły skrzydła do lotu, silniejsze od Platońskich, któremi ~~tak~~ tam sięgasz gdzieby nikt przez bunt nie sięgnął, stawiając Ossę na Pelion. Przytul mnie z pobłażaniem do gorącego twego serca, abym się zapalił tą miłością którą ty płoniesz! Niech pocałunek twój wypali na mej duszy znamię po którem się na tamtym świecie poznamy. Wszakże kto raz jaśniej obaczył wieczny typ piękności Chrystusowej, temu ani stargnąć go z pamięci, ani zetrzeć z duszy: wszakże kto raz namaszczony chryzmem miłości, temu nie ugasić tej płomienia: kto raz roztęsknił się głęboko, temu świat nie nasyci pragnienia. kto raz przywdział białą świąteczną sukienkę, ten musi gwałcić swą duszę, aby odziewać się pospolitością. Wyciągam do ciebie ręce, mój Bojanie! daj mi błogosławieństwo twoje na drogę. Rozbij słabość moją gorącem twojem słowem, a wstrząśnij niedołężność.

Teraz żegnam cię całą serdecznością mojej duszy, wołają na mnie, żebym list zakończył; kończę go więc prostem słowem mojego serca. Bądź zdrów, słowiczku Bojanie! Przyjmij Ty i twój kochany krewny i towarzysz tułactwa pozdrowienie miłości wraz ze słowem czci. Cisną mi się myśli po myślach, rozruszyłem serce i rozkołysałem duszę pisząc do was. Trudno teraz zakląć te uroki i czary.

Bądźcie pozdrowieni, wasz na zawsze

Antoni Celiński.

345

Rzym, 20 Kwietnia 1845

Po wyjeździe z Berlina długo byłem jakby odcięty od wszelkiej wiadomości od mojej rodziny i od druhów moich serdecznych, że wśród krzyżujących się o kraju wieści w wielkiej żyłem tęsknocie i niespokojności. Nawet Rzym, ów wieczysty Rzym po którego ziemi obojętnie się nie stąpa, bo to jest ta sama ziemia która drżała pod krokami Cezara a potem piła świętą krew męczenników, nawet on nie mógł mnie rozerwać i zakląć mojej tęsknoty. Brakowało mi tchu i ciężko było na duszy. Nieznośna jest niespokojność, coś na kształt parnego powietrza przed burzą. Trudno mi było oddziaływać na tę ~~bezwładną~~ bezwładności smutku i w takiem usposobieniu odebrałem niemal razem listy od Szellingianisty filozofa Gołuchowskiego i od kochanego mego Koźmiana który ~~mię~~ mnie tak kocha, w tych listach był i list od Was przed miesiącem prawie do mnie pisany. Co to była dla mnie za radość, orzeźwienie i pociecha, tego nie chcę próbować opisywać w półdźwiękach i półobrazach jak sam powiadasz w twoich cudownych Rusałkach. Dość

wam wiedzieć że wszystko się do mnie roześmiało
w około i wtenczas dopiero spostrzegłem jak
rozkoszna wiosna w Rzymie. Wieszczu nasz!
męże według serca Bożego, Psalmisto Lański! przez
cóż ja zasłużyłem sobie że ~~cię~~ się zechciałeś mną
zająć, mną który jeszcze z żadną nie może stanąć
zasługą przed ludźmi i Bogiem. Ty mąż już
wyrobiony i zasłużony w Chrystusowej winnicy, śpiewasz
i przodkujesz mnogiej braci. Tobie tylko potrzeba
modlitwy aby Bóg utrzymał w płomieniu
znicza którym cię obdarzył a który wykołysała
i wypiastowała twoja stepów Królowa, Ukraina.
Ja zaś liche mam dary. Bóg wie jakiej potrzeba
pracy i błogosławieństwa ażeby z nich coś
wydobyć. Złe wiatry targają moją robotą.
Mało mam czasu zostawaniu za granicą
przy ludziach poradnych i uczonych, natchnionych
i moralnie wysokich aby mi pomogli do postawienia
sobie zdania i do rozwiązywania onego. Chciałbym
się zorientować w całym ruchu umiejętności i
w jego odniesieniu się i stosunku do przyszłości
w ogóle a w szczególności do Polski.

Czując a nawet spostrzegając wielki
obrót jaki biorą rzeczy, chciałbym nabyć
jasnej wiedzy, ich żywiołów, przyszłych lic
i warunków życia. Widzę że w kwestii

przyszłości Polska jest przygotowaną, znakomitą
a kto wie czy nie pierwszą odegrać rolę. Czuję to
po instynktach odżywających się w narodzie,
po rodzimej żywotności naszego plemienia. Czuję
po poetach, którzy u nas wyprzedzili życie
i idą jak słupy ogniste w puszczy. My
to jeszcze po największej części jesteśmy jak
w szarym poświcie, a wielu walczy jak
Ajax w ciemnościach i ślepe macha razy,
wołając na swoich Jowiszów o światło.
Inni popadali na cmętarze Pogaństwa
lub brną po bagnach zamiast chodzić
po ogrodzie życia, pochudli jak ktoś
powiedział na cudzej lebiodzie, kiedy u
~~[illegible]~~ mają chleb pszenny! Niebaczni!
Obłąkani! Noszą na sobie przekleństwo
grzechów naszej Magdaleny-Polski. Ale
przecież, a przecież u nas inaczej jak
w ~~czy~~ czuwajnie. U nas nieczuje się
przeżytości Niemiec i wytrawienia z sił
historycznych. U nas mało nauki; ale nie
zmumifikowana po egipsku. U nas
książka nie zabiła życia, u nas Polska
nie wygląda jak siedm krów wychudłych

Faraona. U nas niema gospodarstwa, kopalnie skarbów naszych zagrzebane i niewydobyte, ale u nas nie jedzą po niemiecku prochu zamiast chleba. U nas umiejętności w kolebce, ale w naszych sercach Bóg i Ojczyzna, których niema w systematach ich filozofów, u których pierwszy, po prostu mówiąc, jest tylko Ideą, a o drugiej coś tam jest trochę nieznaczącej mowy w Antropologii, która rozważa Człowieka w jego wydobywaniu się z natury i zwierzęcości. Dalej w filozofii prawa jest rzecz o sztucznem państwie, ale o rodzimej Ojczyźnie i moralnem jej znaczeniu ani słowa. Stąd wszakże ważne są studia nad Niemcami że ćwiczą umysł, a odpychając od rezultatów ich mozolnej nauki, czynią że odwracamy się od nich i snadniej ponieķąd natrafić możemy na tór nam właściwy. Nas praca moralna powinna budzić i ożywiać; taka, zdaniem mem, jej missya. U Niemców wstawia ona w sen sztuczny i enerwuje. U nich ociężałość i nieruchawość, czuć zgrzybiałość, coś jak zgniliznę. Czuć naród

co przestał czynnie działać historycznie, rusza się we śnie i zdaje mu się że coś działa, przez to że śni mu się dawna czynność. Oj! trzeba mu uderzyć w pokorę i odmłodzić się w chrzestnych wodach, dostanie bierzmowanie i odzyszcze zdrowie. U nas inaczej, — na naszych polach rzeźwo, wiatr przyszłości oblatuje nasze płuca i wznieca w nas jakieś nieoznaczone jeszcze chęci. Da Bóg rozwidni się z promieniem łaski, otóż jaki promień tego dnia, chciałbym ściągnąć do mego oka, w tym widoku są wszystkie moje prace, do tego wy, starszyzna nasza mi dopomóżcie. Wiem że Polska jest oblubienicą przyszłości, ale jak najlepiej pracować w tej robocie odrodzenia tu cała moc zapytania i cała praktyczna strona kwestyi. Istną my Dantejską przeżywamy komedyę, ale w którym jesteśmy kręgu jego czyśca? Jak się wznosić od Empireum naszego celu? do tego potrzeba mędrej porady męża dużego przed Panem, potrzeba hetmana dla niezrałej młodzieży. Kiedyż, o Boże,

będziem mogli powiedzieć z Dantem:

„ Io ritornai dalla santissim' onda
„ Rifatto si, come piante novelle
„ Rinovellate di novella fronda,
„ Puro e disporto a salire alle stelle."

Urywam gdy mam tyle jeszcze do powiedzenia i poradzenia. List napisałem na razie, prędko niedbale, bo na lepszy trudno znaleść czas w Rzymie. Wszelkich dołożę sił ażebym cię mógł poznać osobiście, wieszczu i hetmanie nasz! Teraz serdeczne dzięki, Bóg zapłać za przychylne słowo dla nieznajomego ci rodaka. Bóg dobry nagrodzi ulżeniem ci krzyża twojego życia. Za tyle rzeczy dłużnym ci wdzięczności, chociaż cię jeszcze nie widziałem. Zacnemu towarzyszowi twego wygnania wysoki wyrażam szacunek i pokorne pozdrowienie. Przyjmijcie względnie pokorne służby moje w miłości i uszanowaniu. Przebaczcie śmiałości a wierzcie w miłość dla was sługi.

Antoni Celiński

Ant. Celarek

Monachium, 9 Sierpnia 1845.

Kochani, jedyni i najmilsi! Ubyliście sercu naszemu i żal za wami, żal ciężki. Dał nam Bóg was pokochać i teraz próbuje rozdziałem naszej miłości. Ach! jakże to nam było tam przy waszem sercu! Ojczysty duch taki zdrowy i żyzny wiał na nas przez wasze usta. Było nam tak jakby w swojej strzesze i jakby cała, nigdy nieodkochana, domowizna nagle nas otoczyła. Teraz oglądamy się koło siebie, pusto i cudzo, tylko tam w sercu głęboko śnią lepsze czasy pamiątki! Dla otaczającego nas świata dziwna obojętność a w samotnych chwilach łza cicha jakaś tęskność sobie ulgę czyni. Doprawdy, znowu boleśniej uczułem żem od Ojca i rodziny tak dawno daleki. Gorzkiemi zapłakałem łzami pisząc ~~do~~ list do domu... Ty, Bohdanie, który masz taką łaskę przed Bogiem mimo tylu cierpień któremi ciebie nawiedza, i publicznych i tych które się tam ~~waż~~ warzą w duszy pod kluczem milczenia i w przepaściach dumania, Ty którego łzy nie rozwiały się marnie, ale

poświęciły Ci serca i wykwitnęły pieśniami,
Ty, módl się czasem za mnie wraz z twoim
zacnym towarzyszem i druhem serdecznym
który tak cierpliwie i pogodnie znosi swój
krzyż wygnania i patrząc na lata i serca
które za sobą zostawił, Bogu wszystko oddaje
i ofiaruje że aż wstyd mnie którym na
chwilę zobaczyć co tam w sercach u was
płacze i zaprzątam was naskrzyżmowanych
ręką Pańską, tak długo sobą i żalami które
miękczą a nie budują...

Odjeżdżając od was ciężko mi było,
przeczuwałem próżnię jaka przede mną
stanie, którą nie łzami ale pracą napełnić
trzeba i rozerwany nie mogłem wam nic
jednego powiedzieć... Dłużnik ja wielki
a codzień nowe zaciągam długi! Od czasu
jak was poznałem, nowe mi się otworzyło
źródło na wielkim a zielonym jeszcze
stepie życia - Moi najmilsi, co ja
wam winienem, to wam chyba na
tamtym kiedy wypowiem świecie.
Opatrzność to zaprowadziła mnie
pod błogosławieństwo waszej życzliwości
i ledwie od was odjechałem, już
znowu proszę żeby mi się do was
zbliżyć dała. Przy was czuję się

jakby odrodzonym. Do was wzrostych w wielkich chwilach i w wielkich nieszczęściach tulimy się, my młodsze pokolenie, tulimy się po utwierdzenie w naszem przeznaczeniu. Nie każdemu dano to namaszczenie. Dzięki wam zatym czynię całym oddechem młodej duszy i wdzięczności kochającego serca. Bóg wielki który tam wysoko widzi i przegląda, Bóg wam za wszystko dobra odda po swojemu. On niech trzy wasze otrze i osłodzi wasze tęsknoty na długiem tułactwie, On co i o mizernym wróbliku pamięta, on porachuje wasze cierpienia do jednego, do teszki. Osłoda wam i uspokojenie!

Odchodzę od was z dziękczynieniem i z poszanowaniem, całuję wasze ręce a oddaję się waszym modlitwom i Ojcowskiej życzliwości

wasz Antoni Celiński.

Widziałem Rachel, w każdej jej

postawie przypominały mi się linie
posągów greckich. Czułem w jej
grze monumentalną wzniosłość starożyt-
nego świata i jego spokojną siłę.
Czułem że przy kobiecie jaką ona
grała, Plutarchowscy powinni stać
ludzie. Artystka więc odniosła
tryjumf zupełny. U niej jednej
niewyglądała z pod sukni rzymskiej
kobieta dzisiejszych czasów. Jej
grać" Antygonę Sofoklesa.

355 41

Florencya 19 Marca 1846

Przyjmij od najmłodszego i najniższego brata serdeczne i szczere życzenia w dzień imienin twoich. Niech ten Bóg wielki któremu w poczciwej wierze śpiewał nasz Kochanowski i któremu służyli Ojcowie nasi a który tak wyniósł cię na świecznik obdarzając łaskami swojemi, niech ten Bóg cię nie opuszcza i zawsze błogosławi z miłosierdzia swojego.

Boleśno dziś w prawdzie w życiu. Znikła wesołość i swoboda. Wstrzymują się żywioły czasu krwawią serca i wszystko zdaje się spieszyć do jakiegoś przesilenia. Ten tylko co kłębek czasu mota, ten wie co z tego będzie i jaki głos i jaki czyn chce z dzisiejszego wydobyć pokolenia, obdarzając je tak boleśnie. Wczasie takiej fermentacyi i zakłócenia myśli, czuję ~~się~~ mocno że pierwszą ~~jest~~ potrzebą jest połączenie serc w jednej wierze i miłości i zbratnienie się najwytrwalsze. W takiej wierze odzywam się do ciebie, Bohdanie! Przyjmij od sługi i najniższego brata słowo serdeczne i najprzód wspierajmy się modląc się za siebie wzajemnie. Wierzaj że gdziekolwiek i jakkolwiek będę, zawsze cię kochać będę

i nie zapomnę com Ci winien. Niech Ci Bóg na tak zaburzone czasy daje moc, rezygnację i pociechę.

Pokój i błogosławieństwo z wami! Pobłogosławcie nas po Ojcowsku i po bratersku. Dzień to dzisiaj uroczysty dla mnie, bo dzień imienin nieboszczki matki mojej!

Pozwólcie ucałować wasze szanowne ręce

Wasz

Antoni Celiński.

Rzym, 13 Maja 1846

Na samym wyjeździe z Rzymu tak mam czas zabrany i tak mi jakoś dziś nie raźnie że tylko krótko, bardzo krótko do was napisać jestem w stanie, ale te słów kilka są potrzebą mojego serca wdzięcznego za twój liścik który tak wiernym jest obrazem szlachetnego twego serca. Czytając go radowała mi się dusza a razem ze smutkiem czułem jak mało godny jestem twojej przychylności i przyjaźni. Bóg ci za nią wielki zapłaci, osłodzi twoją dolę wygnańca i błogosławieństwem poetycką twoją rozjaśni duszę. Jego tylko łaska może dzień zrobić w zimnym mroku dzisiejszego czasu. Jemu więc was w modlitwie polecam i jak za was na świętych Rzymskich miejscach prosiłem, tak za was wszędzie prosić będę gdziekolwiek mnie los wyrzuci. Pan wszego dobra i miru niech wam uczyni według miłosierdzia swojego. Wasza przyjaźń i przebaczenie bardzo rozjaśnia mi życie. Odczytałem z wielkiem zajęciem wszystko coście napisali do Ludwika Jankowskiego. Przypominam sobie

wszystkie rady wasze i uwagi i dodaję to do moralnego zapasu z którym dalej w świat ruszam.

Dziękuję wam za wszystko dobre któreście mi uczynili, polecam się waszej świątobliwej modlitwie

Sługa i przyjaciel
Antoni Celiński.

27/ Zeszyt Chaborski

45

Meung sur Loire, 1 Grudnia 1841 r.

Kochany Bohdanie! przez parę dni nie byłem w domu, chodziłem do bliskiego miasteczka, gdzie z kilkoma braćmi, kroplami też i wina obwilżaliśmy jedenastą rocznicę naszej Rewolucji. Wczoraj powróciwszy do domu, zastałem twój list i tomik twoich poezyj. Już o ich zajaśnieniu na literackiem niebie donosili mi i Florian(1) i Antoni(2), nakoniec i ja sam, gołem okiem dostrzegłem to dawno zapowiedziane zjawisko. Składam ci najczulszą wdzięczność że pamiętałeś o mnie. Tegoż dnia zabrałem się uroczyście do czytania i do udawania twojej deklamacji; niewiem czy echa moich ścian były zadowolnione, ale to pewna że dusza i serce moje upojone zostały. Przy końcu tylko z żalem spostrzegłem że tomik za szczupły, ale poradziłem na to, począłem znowu od „Matki Ukrainy," a skończyłem na „Motylach" i po drugi raz tegoż samego upojenia doznałem. Dalszych twoich płodów i ~~tego~~ twego portretu będę wyglądał z upragnieniem, a szczególnie twojej bytności u mnie. Ona mi umili moją pustelniczą klatkę, uzbroi nową odwagą i siłą do dalszego znoszenia tęsknego, samotnego życia! Dzięki ci za wiadomości o Jasiu(3), Michale(4) i Józefie. Już drugi rok jak żadnej wieści nie mamy z Ukrainy. Najczarniejsze

(1) Chaborski, (2) Chrząszczewski, (3) Krechowiecki, (4) Grabowski

(1)
2[illegible]

drżący mnie przeczucia, może podobało się Bogu uszczuplać jeszcze i tak nieliczne moje familijne grono? Wola jego święta niech się z nami stanie. Mój Bohdanie, wraz z Józefem, przyjmijcie moje najserdeczniejsze uściśnienie etc

Zenon Chaborski (1)

(1) Zenon i Florian Chaborscy, koledzy szkolni Bohd. Zaleskiego z Humania.

649

Styczeń 1861 r.

Drogi i ukochany Wieszczu! Nasamprzód błagam cię o przebaczenie że śmiem cię trudnić niniejszym listem. Szczerość to może uniewinni mnie choć w części, że nie żadna osobista, ale wielka sprawa, tycząca się naszego cierpiącego narodu, naszej przyszłości skłoniła mnie do tego kroku.

Znam ja już od dawna twe słowicze pieśni wieszczy Bojanie, bo któryż Polak i do tego młodzieniec, obdarzony choć trochę wyższem uczuciem nie zna i nie kocha twych cudnych pieśni! Oh, pamiętam dobrze jaki wpływ na mnie od najpierwszego zarania Twe poezye wywierały. Lecz na cóż mówię o tem, toć to że pieśni naszego Bohdana są cudne i w swoim rodzaju nie porównane, powtarzać i powtarzać będzie cała Polska, a tuszę że i po za granicami naszej ziemi znane są pieśni twoje wieszczu nasz. I nie dla tego zaiste śmiałbym się zgłaszać do Ciebie. Lecz ostatniemi czasy czytałem w Tygodniku katolickim twój Hymn: „Chwała Bogu!" O wtedy, to aż serce mi żywiej zabiło, gdym wyczytał że najpierwszy obecnie wieszcz nasz uczcił ten ważny dla Słowiańszczyzny wypadek. Pieśni tej nie można uważać jako wylew uczucia pojedynczej osoby, nie, – ustami twemi, Bracie ukochany, przemówił Naród Polski witając brata, co już był zaginął. A co mnie jeszcze uweseliło więcej, to spostrzeżenie, że wstępując w ślady ~~sw~~ dawnego Bojana, nie jedno, ale wiele braterskich plemion słowiańskich ukochałeś. A trzeba nam Słowianom łączyć się, abyśmy snać w rozsypce nie poginęli marnie. I w dawniejszych twych pieśniach stroiłeś

nieraz gęśl twą na ton wyższy i śpiewałeś nie tylko Polskę, ale i o bratnich ludach słowiańskich nie zapomniałeś. I to też przekonanie skłania mnie do następującej prośby.

Wiadomo Ci, że w r 1863 przypada tysiącletnia rocznica zaprowadzenia Chrześcijaństwa w Słowiańszczyźnie przez S. S. Cyrylla i Metodego. Polacy, za pośrednictwem tych świętych Apostołów Słowiańskich światło prawdziwej wiary otrzymali, gdyż pomijając chrzest Mieczysława, już za czasów Popiela, wiara Chrystusowa krzewiła się w naszej ziemi za sprawą tych świętych Apostołów, albo też ich wysłańców. I to też wiadomo Ci, Panie, że w roku upłynionym przypadła tysiącletnia rocznica istnienia dziejowego Narodu Polskiego. Znakomity nasz dziejopis, Lelewel, radził uczcić wielką tę pamiątkę zjazdem uroczystym w Kruświcy i odprawieniem tamże jako i w Gnieźnie uroczystego nabożeństwa oraz wystawieniem stosownego pomnika. Przecież myśl ta, acz piękna, urzeczywistnioną być nie mogła. Później odezwały się inne głosy myśl tę wyświecające. I ja także po kilkakroć w tej ważnej sprawie głos zabierałem i to w „Nadwiślaninie" w n 76, 77, 84, 102 i 104. Tam głównie na dwie myśli zwracałem uwagę. Najprzód, aby w celu godnego uczczenia tej wielkiej pamiątki założyć towarzystwo mające na celu rozszerzanie dobrych a tanich dzieł między ludem, i ogóle, aby między ludem wieśniaczym zaszczepić znajomość dziejów narodowych, bo na cóż wszelkie wspaniałe obchody Narodowe, jeśli większość Narodu nie rozumie ich znaczenia? Potem zachęcałem braci do połączenia w tym uroczystym obchodzie z Braćmi naszymi Słowianami, łącząc naszą Polską rocznicę z tysiącletnią rocznicą Słowiańską. Streszczenie mych uwag zamieścił Dziennik Poznański w n. 298. r. z.

Gdy spostrzegłem, że mało kto zajmuje się urzeczywistnieniem tych myśli; a mianowicie zawiązaniem stosunków z Czechami i Morawianami, postano-

wiłem uczynić jakikolwiek początek na tej drodze. Dowiedziałem się, że w Morawii, w Hradziszczu, w bliskości Welehradu, utworzył się Wydział, mający na celu przygotowanie tysiącletniej uroczystości na Welehradzie. Do tego Wydziału zgłosiłem się listownie i zwróciłem uwagę czyby nie było stosownem na cześć S. S. Cyrylla i Metodego i na pamiątkę tego obchodu, usypać w Welehradzie mogiłę do której wzniesienia przyczynić się winny wszystkie ludy słowiańskie, które za pośrednictwem tych Apostołów światło prawdziwej wiary otrzymały. Odpowiedź odebrałem nader przychylną. Oświadczył ów Wydział wielką radość z powodu, że i ukochani ich bracia Polacy dążą do święcenia wspólnej uroczystości. . . . . Co się tyczy obchodu, to uroczystość na podziękowanie Bogu za światło chrześciaństwa rozpocznie się w Welehradzie dnia 31 Grudnia 1862 i trwać będzie cały rok 1863, aby każdy Słowianin mógł wziąść udział w tej uroczystości.

W celu zwrócenia bliższej na tę ważną sprawę uwagi, postanowiłem ująć w jedno głosy w tej mierze wypowiedziane. Podobne przedstawienie rzeczy zdaniem mojem jest najodpowiedniejszem, bo tu łączy w sobie wszechstronny pogląd. Różni różnych przekonań Rodacy przemawiali w tej myśli, a wszystkich zdania zgadzają się na jedno, że należy uroczyście święcić Polska i Słowiańska rocznicę tysiącletnią. Oto sędziwy dziejopis Polski p. Zagaił niejako te obrady.

Oprócz jednego w tych obrazach dotąd nie dostaje głosu, a to głosu narodowej poezyi. Nie tylko dzieje, ale i poezya wielki wywiera wpływ na życie narodu. Są to rodzone dwie siostrzyce, których nie godzi się rozdzielać. A może uroczy głos poezyi zdołałby natchnąć i zapalić rodaków, aby się raczo wzięli do spełnienia tej myśli. To także jest prośba moja, abyś i Ty, Gęślarzu, a jak na teraz pierwszy nasz Wieszczu, raczył nastroić gęśl twą słowiańską, i do tych głosów dołączył twe słowicze pieśnie ku rozweseleniu skołatanych serc naszych. W takim razie, dzieje i poezya zespolą się w jednem ognisku. A iście nie komu, jak tylko Tobie, słowiański Bojanie, przystało zanucić pieśń szczytną, hymn wspaniały na te wielkie gody słowiańskie, z których nowe może wytrysnąć życie. Treść do tej pieśni nie jest wcale uboga. Oto mir, przymierze na wieki zwiastować uciemiężonym Słowianom, które na dobro ugruntować się winno od owej chwili, kiedy lat tysiąc na zegarze wybije dziejowym, odkąd na ziemi słowiańskiej wiara kwitnie Chrystusowa. SS. Cyryll i Metody, owe anioły u Piasta, samże Piast poczciwy, i jego wielcy potomkowie, smutna dola obecna Polski i Słowiańszczyzny i wielka tychże przyszłość; to godna treść Twej pieśni; wreszcie nasz. Wskaż, że nauka Chrystusa to spójnia

najsilniejsza dla powstających ludów słowiańskich.
A ~~tu~~ wzywaj też do modłów za chcących się
nawrócić (Bulgarów) i za trwających uporczywie
w błędach, którzy dręczą nawet własnych braci,
och oni nie wiedzą, co czynią. A i one też, mające
być wzniesione mogiły w Kruszwicy i Welehradzie
wątku do pieśni dostarczyć mogą.

Lecz na cóż ja słaby i maluczki, ja
ptaszek zaledwie, będę orłowi wskazywał szlaki,
któremi sam nigdy nie podążę? O daruj mi tę
śmiałość, daruj; bo tylko miłość Polski, naszej
wspólnej Ojczyzny, i miłość Słowiańszczyzny powolują
mną, gdy niniejsze kreślę słowa. O Ty, Lirniku
stepowy, będziesz wiedział na jaki ton zanucić,
ty będziesz umiał te wielkie wielkiemi brzmienne
skutkami myśli wyjaśnić i wyśpiewać. O jakież
widocznie „nie po świecie się promieni", a widocznie
„bo sam Pan czasów kłębek mota". Co to za dziwny
a tajemniczy związek między tysiącletnią rocznicą
Polską i Słowiańską! Lecz nie trzeba zapomnieć
że i odwieczne wrogi nasze r. 1862 święcić
będą tysiącletnią rocznicę istnienia swego,
a jest to dla nas jeden powód więcej, abyśmy
nie zaniedbali uroczystego obchodu naszej
pamiątki. I nie trzebaż, że właśnie w tym
czasie Naród Bulgarów zapragnął wrócić na
łono prawdziwej wiary. Więc tedy w imię
tej wielkiej myśli, proszę Cię, Wieszczu, o
hymn, o pieśń, a ręczę że i Naród cały
i bratnie ludy chętnie poparłyby moje

prośby, gdybym mógł. O jeżeli rzeczywiście jesteś takim, jakim sobie Ciebie, Pieśnco Ukrainy, wyobrażam, jeżeli twe piękne ~~myśli~~ pieśni wprost z serca ci płyną, to nie wzgardzisz prośbą rodaka, syna jednej ziemi, lecz chętnie uderzysz w gęśl wieszczą i uweselisz cudną gęślą serca nasze żałośne. Nie godzi się zaiste żądać od poety pieśni, lecz jeżeli ustami pieśnicy Naród przemawia, to też synowie tego Narodu mogą wskazać wątek a przynajmniej prosić o pieśń, a toć tylko czynię. Tę pieśń prosiłbym abyś zechciał nadesłać na moje ręce, celem umieszczenia jej w zbiorze głosów tyczących się tysiącletniej rocznicy Polskiej i Słowiańskiej. Ozwijże zatem ~~razem~~ raz jeszcze, zanuć hymn wspaniały na ten obchód Polski i Słowiański, dla ludzi dobrej woli, dla Polski, dla Słowiańszczyzny. Ta pieśń i niebiosom będzie miła. Dorzuć i ten jeden kwiat jeszcze do wieńca jaki sobie uplotłeś. Potęgi uczucia, aby wyśpiewać tę pieśń, jeszcze zapewne dosyć pozostało w twem łonie, wszakże często sama wielkość przedsięwzięcia dodaje sił nowych.

Wypowiedziawszy mą serdeczną prośbę i polecając ją łaskawej pamięci, pozostaję na zawsze twym szczerym, drogi wieszczu, wielbicielu

Tworzymir.

[Chociszewski Józef.]

W. Chodakiew

18 14 Listopada 1850, z Paryża

Taki to straszny wir w Babilonji, iż od czasu powrotu mojego od Was, nie zebrałem jeszcze dostatecznie myśli, aby się oswoić z zewnętrznym światem. Każdy dzień coś nowego nanosi i moją biedną norę bobrową porywa prąd silniejszy i gdzieś w otchłanie unosi. Jeszczem się dotąd nieustalił ani z mieszkaniem, ani z pracą. Dnie, godziny lecą jak wicher jakiś, a mnie i wstyd i smutno. Zato jakże często obracam się myślą i duchem ~~do~~ ku waszej spokojnej zagrodzie, gdzie się mi sprawdziły najserdeczniejsze marzenia! Obracam się ze łzą w oku i podśpiewuję w duszy:

U Wołocha żona, dzieci
U Wołocha sad się kwieci!...

A jakby echo od stepu odpowiada z daleka:

A u mnie ni chatynki
Nema szczastia, ne ma żinki...

Toż widzisz, mój Bohdanie, dlaczego łzawo pomrugują ku wam. Bóg Ci

pobłogosławił, boś ty dobry, poczciwy, święty, boś ty nasz najukochańszy Biewra! Toż i tka moja nie gorzka, ale spokojna, jak chęć do nieba.

Pisałem do Niti,[1] do Mami,[2] rozszlochałem się tam na prawdę, toż się i one popłaczą, boś Ty mi, Bohdanie, na serdeczność otworzył duszę na oścież. Widziałem Doktora i rozkaz

~~Do zobaczenia się raz jeszcze~~

~~Władysław Chodźkiewicz~~

oddałem, potem się niespotkałem, mówił że pojedzie, miał ze mną to uczynić razem 16^{go}. Niewiem jak sobie pocznie, ale ja przyjadę ku wieczorowi. Naprzód zapowiadam aby się Cwieczak nieporzeszył w chatce. Dla wspólnej wygody ja stanę w hotelu, proszę mi się nieprzeciwić, bo się zaraz rozkaprysuję, a wiesz, Bogusiu, jak to się Kaprysije po naszemu. Tak więc dzień cały jam twój sługa i słuchacz — serdeczny i posłuszny — a jak do łóżka wtenczas każdy w swoją norkę. Z nowin cóż ci donioę o czemby niepowiedziały bezecne gazety. — Z resztą politycznego niewidują koła — W Izbie niebyłem bo trudno dostać biletu — a na bruku nic a nic nie znajdziesz. — Do zobaczenia się zatem w sobotę, jak Bóg pozwoli. Ucałuj Józefa, Pani twojej się pokłoń w kolano, a dzieci pobłogosław. Bóg z wami i Jego święta opieka. Do zobaczenia się raz jeszcze.

W. Chodźkiewicz.

1) Pani Poniatowska 2) Pani Iwanowska.

488 bis

55

2p Paryż, 8 Grudnia 1850.

Odebrawszy twoje posłanie do Darciostwa, natychmiast, bo zawczoraj puściłem w drogę ku kochanym. Dorzuciłem dopisek w mym liście że to są moje niby poezje, ale, jak dobrze powiadasz, kochani się niezawiodą na ich twórcy. Śliczny jest Hymn św. Kazimierza, ale śliczniejszy Psalm nierównie. Dziwna jest rzecz, i ja to kiedyś, słaba ptaszyna, posięgałem na ten możny a jędrny wiersz świętego poety, naturalnie że to były jedynie pia desideria, nieopatrznej młodości, wspominałem tu o tem, bo mi lubo było, bo się panotkę tą myślą, że z tobą jasny nasz sokole, na jednej i tejże samej spotkałem się ścieżce. Cóż bo to za piękne! Jest to może najbardziej narodowa pieśń z Psalmów, a miłość Ojczyzny goreje tam ogniem proroczym. Dla tegoż i ty, mój Bohdanie, i jako wieszcz potężny i jako serdeczny syn Matki Polski, podniosłeś się do całej wysokiej prostoty i wysokiego uczucia oryginału. Nieśmiałem go przepisać dla siebie, bom zezwolenia twojego niemiał, ale cię proszę, abyś kiedy w wolnej chwili, jeżeli prosić cię wolno o to, przepisał go dla twojego sługi.

Z domu i od kochanych nic dotąd niemam[1], co mię niepokoi bardzo. Poniatowscy także nie niemają od listu Darcia, jeszcze 30 Października ruskiego pisanego z Pelawy. Byli zdrowi wszyscy, wrócili na zimę do Dyzi i Manicia także, widać więc że projekt wyjazdu, albo odłożony, albo zmieniony. Jak tylko co odbiorę nowego, wskok ci doniosę.

Nowego tu nic niema ~~cobyt~~ czegobyście z gazet niewiedzieli. W Niemczech znowu przydurzono pożar. Ale podobni są oni, w oczach moich, do owych głupich ludzi co stojąc na dachu wielkiego budynku w którym płomienie ognia toczą jak robactwo ściany i wiązania, zalewają i

[1] P. Chodźkiewicz pośredniczył przez kilka lat w korespondencji mię[dzy] Bohdanem Zaleskim i Panią Iwanowską oraz Panią Poniatowską

gazą wybuchł które dach przebiją. Bodaj by z rzeczywistości wszystko owe płomienie, nie pożarły na końcu owych ludzi stojących na wierzchu.

Tak rzeczywiście, jak miałeś, odbyła się rocznica 29 listopada. Księża przypominając zgorszenie roku zeszłego wymówili się od kazania. A zowią się Zmartwychwstańcami a wszakto, mój Bohdanie, próchno i zgnilizna ziemska, bez miłości, bez wiary, co same podnoszą ku Bogu.

Ja cały jestem w malarstwie, od 1go wszedłem do pracowni 6. Bizot. Od 8ej z rana pracuję do pół do 3ej. O trzeciej idę na lekcję anatomii i tak mam wszystkie godziny zajęte, że ani chwilki wolnej, to i wieczorem rysuję przy lampie. Kiedyż się z wami zobaczę? Norwida rzadko widuję bardzo i to spotkawszy chyba na ulicy przypadkiem. Wieczorem bywam u Poniatowskich czasem; biedny, biedny Cezar,[1] podnosi się on i dźwiga modlitwą, ale widać że duch porwany za duszą uszedł mu ze świata, coraz to się wywłacza z ciała. Ja z przerażeniem patrzę na niego, jest to jakby owo drogie mieszkanie które gotowi do podróży mieszkańcy, ogołocili ze wszystkich sprzętów, smutne jakieś pustkowie.. Somodlcie się zaś wszyscy. Mnie nie opuszczajcie także.

Najmilsze ukłony Pani Twojej i całemu gronku. Józefa ucałuj, dziatki i żyj mi zdrów w łasce i miłosierdziu Bożem.

Władysław Chodźkiewicz

1) Poniatowski.

5 Lutego 1851 z Paryża.

Mój drogi Bohdanie, najmilsze pismo twoje odebrałem.
Z jakiem uczuciem przyjąłem tego nowego zwiastuna od was,
to coś chybaby wyśpiewały swemi dziwnemi nasze kukułki.
Jam o moje pióro nie w siłach, a do reszty mi je odebrała
łaskawość twoja co do sądu o moim Hamanie. Dziękuję
Bogu i dziękuję Wam, Bohdanie za to, bo to moje ongiś
ukochane dziecko, poczęte w chwilach gorączkowego rozmiłowania
mojego w sztuce, odbiło w sobie wszystkie Ojcowskie zarysy,
pojęcia i wymagania w tej mierze. Oddając pod twój sąd
dla nas wszystkich w Ojczyźnie, a dla mnie szczególniej
poważny, nie śmiałem coś powiedzieć, ile tam własnej
mej treści, mojego serca i uczuć moich złożyłem. Jeżeli
się boję, abyś przez łaskę dla mnie niepobłażył czego
serdecznym Twem sercem w dziele, to wszystkie twoje uwagi
za słuszne a sprawiedliwe przyjmuję. To co o przedmowie
powiadasz i sam dziś myślę, dzisiaj nigdybym jej w
taki nienapisał sposób, ale to dług zapłacony tej młodej
pretensionalności do głębokiej niby erudycii. Gdybym
przedrukował dzisiaj, zgodnie z tobą, wypuściłbym ją całkiem
z dzieła, ale to co jest, zostanie jak jest na teraz, i jak
tylko odbiorę wiadomość od mego Bankiera co się stało
z resztą exemplarzy, nadesłanych z kraju na rozkaz
rządu, na powrót za granicę, jak skoro się dowiem że się
odnalazły w Brodach, część poszlę do Lwowa, część do
Poznania pod protekcyą Koźmiana, do którego Ciebie o słówko
poproszę, a część sprowadzę tutaj, bom to wszystko darował
na korzyść biednych Gałęzowskiemu; chciałbym nawet, jeśli
to będzie grane we Lwowie i Poznaniu, aby jedna przynaj-
mniej reprezentacia, jako honorarium autorskie, obrócona
była na korzyść tegoż źródła. Ale dosyć o mnie i o
Hamanie. Teraz do was, moi kochani, wyście zdrowi z

dziatkami. Cicho, spokojnie w norce, waszej siedzibie. Bogu niech będą dzięki, a ja wydziwić się nie mogę, że z domu, ~~a~~ że od Kukułek ani słowa nie mam, od owego jeszcze listu. Rzecz niesłychana, jutro piszę do nich, piszę wielką burę od was i od siebie.

Tu zwyczajne rzeczy, od nas niewiele co słychać. Gałęzowski i Hłuśniewicz wam się kłaniają, ja myślę że Seweryn podróż do Włoch zaniechał. Norwida ani słychu, wierszów nikt nie widział. Bra~~x~~ Alex[1] spodziewają się, ale dotąd nie ma. Właśnie wczoraj mówiłem o tym z Xawerym[2] na Balu w Hotelu Lambert. Świetny to był i piękny wieczór, czarujące ubrania, piękne panie, tłum ale tłum, co to nazywają ją la crême de la société. Hasali do 5ej rano, kolacja, szampan, wszystko na wielką miarę i wszystko pięknie i zacnie się odbyło. Jakże to piękne dziecię ta córka Xiążęca[3], jak przypominała Józię[4], biedna Zuzulka, ani słuchu od niej. Przyjechał tu z żoną i córką na jakiś miesiąc ów nasz Poseł z Berlina co to miał taką mowę poważną do Niemców i którą skończył temi słowy: „że jeżeli nie chcecie być za nami, to znajdziecie nas przed sobą," ale niepomnę nazwiska, które by znać musisz. Od Poniatowskich dotąd ani słowa. Prawda że to dziwny twój wypadek z Wolfem, dziwny że to z księgarzem, ale pamiętał

~~Józefa uściskaj a sam bądź mi zdrów i kochaj~~

~~chcę troszeczkę twojego~~

~~Władysława (Chodkiewicza)~~

i na to, jaka też jest różnica pomiędzy sobą, a resztą owej braci literatów. Dotąd nie miałem czasu zajść do Biblioteki, ale jutro albo pojutrze zajdę i zdam ci sprawę dokładnie. Księdza Hippolita zaproszę na mszę 14go do Notre Dame des Victoires i sam ~~na~~ do niej posłużę, aby w ten sposób, wspólną z wami modlitwę podnieść do Pana. A jako mi drodzy i kochani jesteście, jako mi wiecznie obecni jesteście w modlitwie przed Panem, tak się dopraszam o słówko w waszych świętych modlitwach. Jam pielgrzym obnosił was po świecie całem. Da Bóg na powrót do ziemi rodzinnej zaniosę, zawsze z tą miłością i szacunkiem, jako dla najdroższych, najserdeczniejszych w miłości mojej. Ucałuj rączki Twojej Pani, dziatki pobłogosław, Józefa uściskaj a sam bądź mi zdrów i kochaj choć troszeczkę twojego

Władysława (Chodakiewicza)

Jeżeli będę mógł, to się postaram 14go po mszy na ~~to~~ kilka godzin przybiegnąć do was.

1) Alexander Branicki 2) Branicka. 3) Iza Czartoryska, później hr. Działyńska. 4) Orłowska

2 Czerwca 1855

Z głównej kwatery pod Sewastopolem.

Mój drogi Bohdanie. Z jakiem uczuciem odczytałem list wasz, tego wytłumaczyć nigdy nie potrafię. Potrzeba żyć wśród takich okoliczności, wśród jakich żyję od roku, potrzeba takiego sieroctwa i odosobnienia w jakiem zostaję, aby zrozumieć to uczucie jakie list wasz poruszył i obudził w mem sercu. Oprócz biednej starej matki mojej która mi od czasu do czasu przesyła swoje błogosławieństwo, i poczciwego Seweryna[1], cały świat mój, zapomniał, zdaje się, że żyję jeszcze. Gdybym mniej rzewne miał serce i mniej w niem miłości, dla tego com kiedy ukochał w życiu, może by ten stan umarłego człowieka dostarczył mi jaki nowy rozdział do wielkiej komedii życia. Ale nie mogę, nie mogę zdobyć się jeszcze na obojętny i szyderski uśmiech, i cierpienie moralne rozprzęga do ostatka w duszy tę wielką i świętą całość miłości [skreślone] którąm, jak Arkę przymierza, obnosił z sobą po drogach żywota.

Tylem wytrwał, tyle wycierpiałem! Ale jak wy, moi najdrożsi, wszystko to składam w ręku miłosierdzia Bożego i jako przeszłość bez szemrania zamykam.

Otóż na nowo krwawy się bój zaczyna tutaj. Zapala się wojna! U was, dalej od tego środka zniszczenia, widzę, zakwita nadzieja, bije serce na nutę dawnych a drogich życzeń. Tutaj wszystko to zwarzone, rozbite, ani jedno słowo nie wyjdzie nigdy z ust tych ludzi. Wszystko ciśnięte do ciasnego, krwawego koła miejscowej walki, ani przekracza jej granic. Dziwna to walka, dziwniejsza jeszcze że niko

1) Gałęzowski

sa w przyszłość naszą niewiary, i więcej jak to, wszelkiemi siłami przeciw niej się broni. I tylko Bóg sam to prowadzi, ku nieskończonym i niewiadomym swym celom. Kto koniec tego wszystkiego zobaczy?

Ludzie się zmieniają, schodzą ze sceny życia, a nic się nie zmienia, bo wódz jak żołnierz, przynosi z sobą ten spróchniały owoc starej cywilizacyi, co mu się kruszy i rozpada w ręku. Słowem niewidzę tu żadnej a żadnej nadziei dla nas, a osobiście wyglądam tylko tej chwili, kiedy będę mógł wyjść z pośrodka tych ludzi.

Mówisz mi że się nam pokuszenie ostatnie na wzięcie miasta niendało. Widzę że tam żyjecie w złudzeniu dziwnych nadziei, tu przecież nikt nie myślał nawet, aby z rozpoczęciem ognia, koniec mógł przyjść temu wszystkiemu. Wszystko to co się dziś dzieje, jest to ~~nat~~ rzecz nowa! Sewastopol jest to owoc nowej wojennej sztuki. Dawne więc praktyki, dawne prawidła na nic się niezdały, i kto na dawnych oparty prawidłach mylny zostanie. Jednemu wierzcie tylko że Sewastopol będzie wzięty. Każdy krok przeświadcza nas o tem, że Rossia jest w strasznym wewnętrznym ~~położeniu~~ przełomie, gdzie pójdziem, gdzie się posuniem, znachodzim naprzód silną, jakby żółwią tarcz, pod którą słabe i wątłe jest życie. Ostatnia wyprawa

na Karcz i na Azowskie Morze, które bez oporu zajęto, gdzie Moskale sami wszystko zniszczyli co stanowi ich siłę, nowym zostaje dowodem. Expedycya dalej tak się posunie po brzegach Kaukazu, też same zbierze owoce. Ale Zachodnim ludziom trudno jest to widzieć, co my widzimy i zawsze snuje się im przed oczami wojna 12go roku. Dla mnie jedno z tego wszystkiego wychodzi jawnie, to że Rossia ogromnym krokiem do wewnętrznej, własnej idzie rewolucii, która Carów dzisiejszych wywróci i nowy stan jakiś wywoła. Państwo, co w obec 100 000 obcej armii wysadzonej gdzieś na jej ostatniej kończynie, uzbraja pospolite ruszenie. Car co się naradza z tymi, u których dotąd w prochu pomiatał, powoła mi nawet, jeżeli prawda, Jermołowa do spraw zagranicznych, wszystko to dla mnie są widoczne oznaki owej głuchej, ale potężnej roboty, co się jeszcze w dalekich jej murach ukrywa. Jakie stąd dla nas nadzieje, nie wiem i Bóg to sam jeden rozumie. ~~Ten~~ Tu stoi ~~się~~ gotuje się nowy wódz na nowe boje, twardy i burzliwy jego charakter dobrze mi wróży. Bądźcie więc dobrej nadziei, wszystko ku dobremu pójdzie.

Ale dosyć już o tej wojnie. Wracam do was, do waszego domu, duszą i myślą wracam do wiejskiej waszej zagrody, Polskiej choć na obcej ziemi. Tulę was wszystkich w serdecznej miłości do serca, dziatki błogosławię i całuję, i we wspólnej modlitwie

głos mój z waszymi łączy głosami. Jeżeli będziecie pisać do Rzymu, powiedzcie Darciostwu[1] to co ~~świę~~ wiecie o mnie, powiedzcie jak wśród cierpienia i niebezpieczeństw kocham i wspominam was wszystkich. Jeżeli możecie posłać słowo jakie do Mamci[2] i do Józi[3], niezapomnijcie proszę was o mnie. Teraz każdemu z osobna niech powiem dobre słowo. Pani Bohdanowej ręce całuję. Ciebie, Bohdanie, Józefa z duszy i serca pozdrawiam, całuję, wszystkich was a wszystkich w mojej miłości zamykam i wśród waszego świętego grona, jak dawniej, jak ongi, stary gość i stary przyjaciel zasiadam. Kiedyż to przyjdzie! Czy Bóg mi zostawi tyle żywota? Czy wrócę kiedy?! Bóg, Bóg to wie sam tylko. Bądźcie mi zdrowi; módlcie się, nie za mnie, ale za tych co cierpią, i nie zapominajcie żem ja zawsze wasz sercem i duszą

Władysław Chodźkiewicz

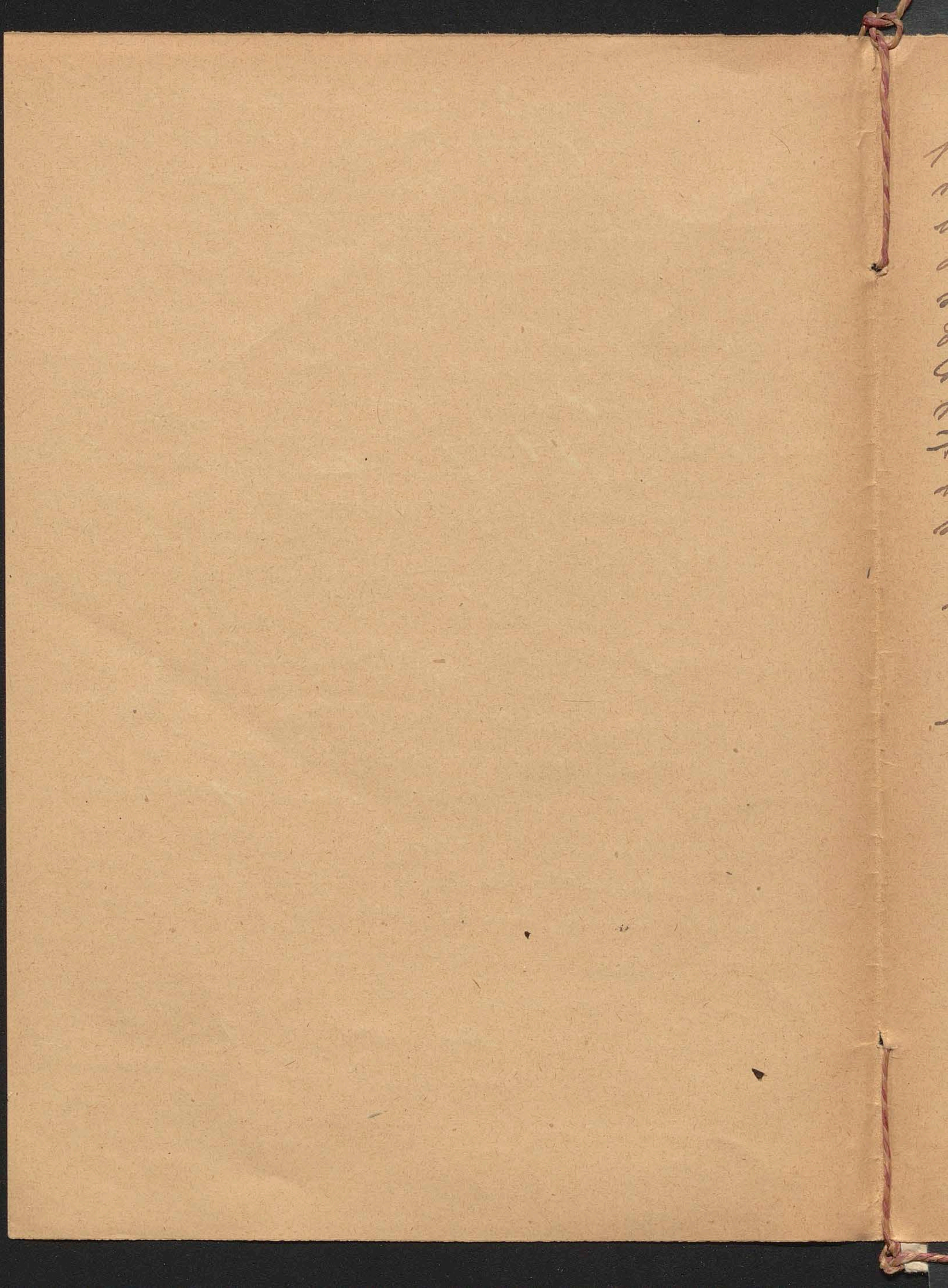
1) Poniatowscy, 2) Felicia Iwanowska, 3) Orłowska

13 Października 1855.

Z głównej kwatery w Krymie.

Drogi mój i Kochany Bohdanie, dawno już niepisałem do was, trudno wyliczyć wszystkie przyczyny tego milczenia. Jedna tylko, wierzcie mi, serdeczni, żem zawsze wasz sercem i duszą. Wielkie tu dopełniły się rzeczy, większe jeszcze dopełnić się mają. A ja zmęczony trudami nowego zawodu i w obecnej strasznej walce, nieśmiem podnieść oczu× aż ku tej jasnej nadziei z której wy, widzę, codziennie igracie, lecz nadziei wskrzeszenia Matki naszej; bo czuję żem niegodzien przed Bogiem, tyle i takiej radości; i widzę jak trudna i daleka ku temu droga i jak mało w ogólności zasługujemy na to. Wszakże oto w Carogrodzie, w Szumli, w Warnie, rozproszone te Kozackie pułki drą się pomiędzy sobą, do buntów przychodzą! Cóż będzie potem! Co mogę powiedzieć o nas ci którzy w daleko mniej podniesionej idei walczą, z takiem poświęceniem, pokorą i wielkością ducha! O mój drogi Bohdanie, ktoż to dumę naszą skarci i zmieni. jeśli żadne nieszczęście i żadna kara Boża nie może jej ugiąć. [Pan Adam[1] był w Carogrodzie i ~~[illegible]~~ pojechał do Bułgarii, nad Dunaj. Nie mogę dobrze zrozumieć tej jego wycieczki: Zresztą kłaniał mi się usilnie ale nic niepisał.]

1) Mickiewicz.



Zabieramy się tu zimować, ale nim
przyjdzie zima, pod tym ojcem jeszcze nie mało
rzeczy i nie jedną pociechę przyniosie wam chłosta
wrogów naszych. Bóg widocznie zaślepił Moskali
a Francuzi prawdziwie do heroicznych podniesieni
są czasów. Jakże w tej szkole nasza Emigracja
odłogiem swoją zostawiła niwę? Boskie to sądy.
Nie daję ci szczegółów działań naszych, bo to
rzeczy w czekaniu jeszcze, zrozumiesz więc
łatwo moje milczenie. Powiem ci tylko bez
uprzedzenia, że niechciałbym być w Moskiewskiej
skórze, tych szczególnie co są tutaj w Krymie.
Naczelny Wódz, po wzięciu Sewastopola,
nagrodził mię Krzyżem Legii Honorowej. Czując
– – –

~~Całuję cię najserdeczniej i oddając~~
~~Was wszystkich Bogu zostaję na zawsze~~
~~prawdziwy przyjaciel~~
~~Władysław Chodźkiewicz~~

całą wartość tej nagrody w takim czasie
danej, i w takiej kompanii ludzi co krew swą
przelali, smutno mi, że ciężka choroba starej mojej
matki na Moskwie, żałobą tę radość pokrywa. Cóż
czynić – Boska to a nie nasza wola – i widzi on jak
szczerze, jak gorąco pracowałem, na odrodzenie
życia mojego, na radość i pokój starej matki i
na pożytek ojczyzny – Niech się więc stanie według
jego miłosierdzia. Otrzegdził mię dotąd ramię
jego wśród bitw, zarazy i trudów. Chwała więc
jemu i chwała.

Uściśnij, mój drogi, szczerze i serdecznie rękę Pani Zofii, ucałuj Józefa i dziatki. Powiedz im żem zawsze przy was sercem i duszą, żem zawsze i na wieki prawdziwy przyjaciel. A jeżeli zdarzy ci się pisać do Darcistwa i do Iwanowskich przeszlij im ode mnie pozdrowienie serdeczne.

Kilka dni temu pisałem do Gałęzowskiego prosząc go aby mój dyplom na Krzyż Grobu św. kazał złożyć w Kancelarii Legii Honorowej, ale on dawno do mnie nie pisze. Nie wiem więc co się tam dzieje. Ciebie więc proszę, Bohdanie. Przed moim wyjazdem złożyłem u Antoniego pudełko które prosiłem przesłać do was, w tym pudełku był blaszany futerał z patentem na ten krzyż. Dziś żądają ode mnie abym to złożył w Kancelarii Legii Honorowej, bądź więc tak dobry, uczyń to i każ wziąść un reçu de la Chancellerie. Zawiadomiając Kancelarię że komunikacja względem tego od Marszałka poszła drogą Ministra Wojny. Wybacz mi że cię zatrudniam w ten sposób, alem gotów zawsze na wasze usługi i na dopełnienie wszelkich waszych rozkazów. Zresztą tu wszystko idzie dobrze, czas piękny, zdrowie ogólne i moje dobre i pozycje nasze wyborne. To zaś co może się wam zdawać ~~opisałem~~ i opieszałem i niepewnem w działaniu jest summa ratio tej wojny. W taki tylko sposób dojadą końca Moskalom. Boże wysłuchaj nas.

Całuję cię najserdeczniej i oddając was wszystkich Bogu zostaję na zawsze

66

prawdziwy przyjaciel
W. Chodzkiewicz

559 36 67

24 Grudnia 1855
z głównej Kwatery w Krymie.

Mój drogi i kochany Bohdanie, nie odpisałem natychmiast na list twój 15 listopada, bom wiele osobistych musiał przenieść nieprzyjemności; wśród których zmęczony duchem nie mam prawdziwie siły do zebrania myśli i do rozmowy spokojnej, poczciwej, jaka się należy ludziom naszego wieku. Do wszystkich tych drobnych kolców, podobało się Bogu dorzucić boleśny, a wspólny cios nam wszystkim, śmierć Pana Adama w Stambule. Nie mam tu potrzeby wdawać się w panegiryk i rozwodzić się z osobistą żałobą. Wszyscyśmy w żałobie, mój Bohdanie. Nic jeszcze szczegółowie nie wiem o ostatnich chwilach Jego, pisano mi tylko że zachorował w Bułgarii, że go już chorego przywieziono do Stambułu i że tam zakończył swój żywot, tę jasną i wielką drogę polskiego ducha, na której tyle sieroctwa zostawił. Niech się dzieje wola Boża i niech mu się stanie według miłosierdzia Jego. Jeszcze jedna więcej mogiła na tułactwie, ależ jaka mogiła!

Zbiedzony i znudzony do szczętu, miejsca sobie znaleźć nie mogę. Tęsknota nieopisana woła mię z obozu, tęsknota taka że jej opisać nie umiem. Ależ to, czy wy tam, kochani, możecie przedstawić to sobie. Dwa lata w zamkniętym obozie, na jednem i temże miejscu, gdzie nikogo prócz żołnierzy drzew i dróg i nie znam. Zdrowie moje, i umysł i duch, wszystko się uczuwa boleśnie skutkiem tej anormalnej pozycji. Słowem jednem; noszę to jarzmo, ale mi ono tak natarło karku że upadam i nie mogę iść dalej. A tu wokoło ludzie obcy, wypadki niesłychanej opieszałości, wszystko cokolwiek tylko może zranić zajątrzone serca i dusze, — i żadnej lepszej nadziei dla nas.

Odebrałem list od Seweryna[1]; on zawsze złotą wyplata nadzieję, w każdej iskierce widzi pożar, w każdem światełku słońce, a ja nic a nic nie widzę, i wszystkie te rzucone nasze

1) Gałęzowski

nadzieje, uważam tylko za dawne, stare, znoszone szaty, którymi nam i innym jeszcze chcą zamydlić oczy. Nie szukam wyjątkowych w tym względzie opinii. Słucham co ogół wojska powiada. Żadnej a żadnej wiary w rzecz naszą i ani wzmianki o niej. Ani jeden tu człowiek nie ma nienawiści dla wroga naszego, a wszyscy prawie mają szacunek i ową nieopisaną chęć wyciągnięcia ręki. Zapewne że to nie przeszkadza nikomu dopełnić powinności swojej, ale też nikt nie widzi celu, nikt ~~do~~ ku niczemu nie dąży, a wszyscy mają to wielkie znużenie które ogarnia mattę, którą wypadek rzuci wśród próżni bez granic. Takim więc ludziom założyć za cel sprawę naszą, jest jedno co ją wymazać na zawsze. Wojenne czynności zawiodła zima. Co będzie na wiosnę, trudno odgadnąć. Jeden tylko głos zewsząd się podnosi w tutejszym i Moskiewskim obozie: koniec, koniec niech będzie. Rozumiesz więc skąd moja tęsknota, żal i cała ta gorycz, co płynie mimo woli mojej z ~~pod~~ pióra. Starość prószy śniegiem na głowę i serce. Lata schodzą i radbym już złożyć ten kij pielgrzymi aby odetchnąć na chwilę. Kiedy się całe przeżyło życie z nadzieją takiej godziny, jaką była ta wojna, i kiedy wśród niej rzucona kotwica zawiodła nad bezdnią, duch nawet zwija swe skrzydła i wraca do ziemi niziutko, niziutko, modlić się i żebrać miłosierdzia Bożego.

Z twojego listu widzę że Daniszostwo[1], Józia[2] i Rzewuska są w Rzymie a Matka moja mi pisze jakoby Daniszostwo wrócili, do kraju. Jak więc rzeczy się mają?... Zima tu, jak zwykle, dosyć łagodna, mniej ~~do~~ deszczu jak przeszłego, trochę więcej śniegu. Dzień jeden 18 czy 19-ty tego miesiąca był strasznie zimny, 20 gradusów stopniowego termometru pod zero. W ogólności jednak czas znośny.

Ucałuj serdecznie Józefa, podziękuj mu za przyjacielskie wyrazy i uczucia które wielekroć od was mi przychodzą; niezmierną są pociechą dla duszy mojej, bom ja serdecznie, szczerze i prawie wasz i wśród was więcej niż gdziekolwiek żyję......

Panie, zlituj się nad nami! Patrz wśród jakiej plączą się matni, zewsząd kolce i bole. Och! ~~wi~~ Malczewski, ten wielki mistrz cierpienia, jakże często rozpłakaną nutą nutą napływa do duszy! — A otóż i święta! i Rok Nowy! Jakże go

1) Poniatowscy, 2) Orłowska z domu Iwanowska

zacaniemy, przyjaciele najmilsi, modlitwą jak zawsze, za Matkę Polskę i druh za druha. Niech was tam Bóg pociesza i błogosławi, bo i wasza droga krzyżowa, a może i cięższa od mojej, tylko mój jęk bardziej nieoforny bije we wsze strony. - O! nie, nie, Bohdanie, bije on tylko w waszą stronę, bo wiem że znajdzie miłość i żal, dla biednego współbrata. Bóg więc niech będzie z nami i jego miłosierdzie.

Ucałuj, uściśnij ręce drogiej żony twojej, ucałuj dziatwę, a wy, obaj starzy bracia, łamcie ze mną ten chleb Boży który myślą ku wam wyciągam na chwałę, na swobodę Polski, na odpoczynek nam tułaczom

Twój prawdziwy przyjaciel
. Władysław Chodakiewicz

Tu nic nowego, na przednich czatach ~~poj~~ podjazdy się czubią potrochę, ale to żadnej niema wagi. Moskale wcieleniem do tutejszej swej armii 27 drużyn pospolitego ruszenia i rekrutem poprawili liczbę, ale liczbę tylko. Zresztą niewiele to warte, ale aby skorzystać z tego potrzeba by wodza takiego jakim był Napoleon.

Żcon. Chodźk 229 70

Paryż, 6 Lutego 1841.

Szanowny Bohdanie! [Korzystam z odjazdu stąd ziomka Józefa Kurowskiego, abyś ci przesłać tę parę słów, przypomnieć się twej pamięci i ofiarować Ci wyszłe dotąd 11 kajetów Polski Ozdobniczej. Partja przeciw-narodowa, ta, która wieszała się u Dworów Petersburskich, Berlińskich lub Wiedeńskich, ta która gubiła Ojczyznę, dąsa się i narzeka na prawdę, na niepodległość i na sumienność, z jakiemi się kreślone dzieje 18go i 19go wieku w Polsce Ozdobniczej; dla tego też poddaję pod sąd twój czysto polski i demokratyczny pracę moją. Miło mi będzie wiedzieć ocenienie twoje; powiedz mi choć najsurowszą prawdę. Niemam najmniejszej zarozumiałości, gdyż ciągłem i jedynem jest mojem usiłowaniem, aby szczerze, śmiało i skutecznie służyć sprawie publicznej. Wielki już jest czas zupełną prawdę wywołać i głosić, aby choć raz Polacy korzystali z nieu- stannych przesądów, błędów i omamień tak politycznych jak i niepolitycznych.

Ściskam itd

Leonard Chodźko[1]

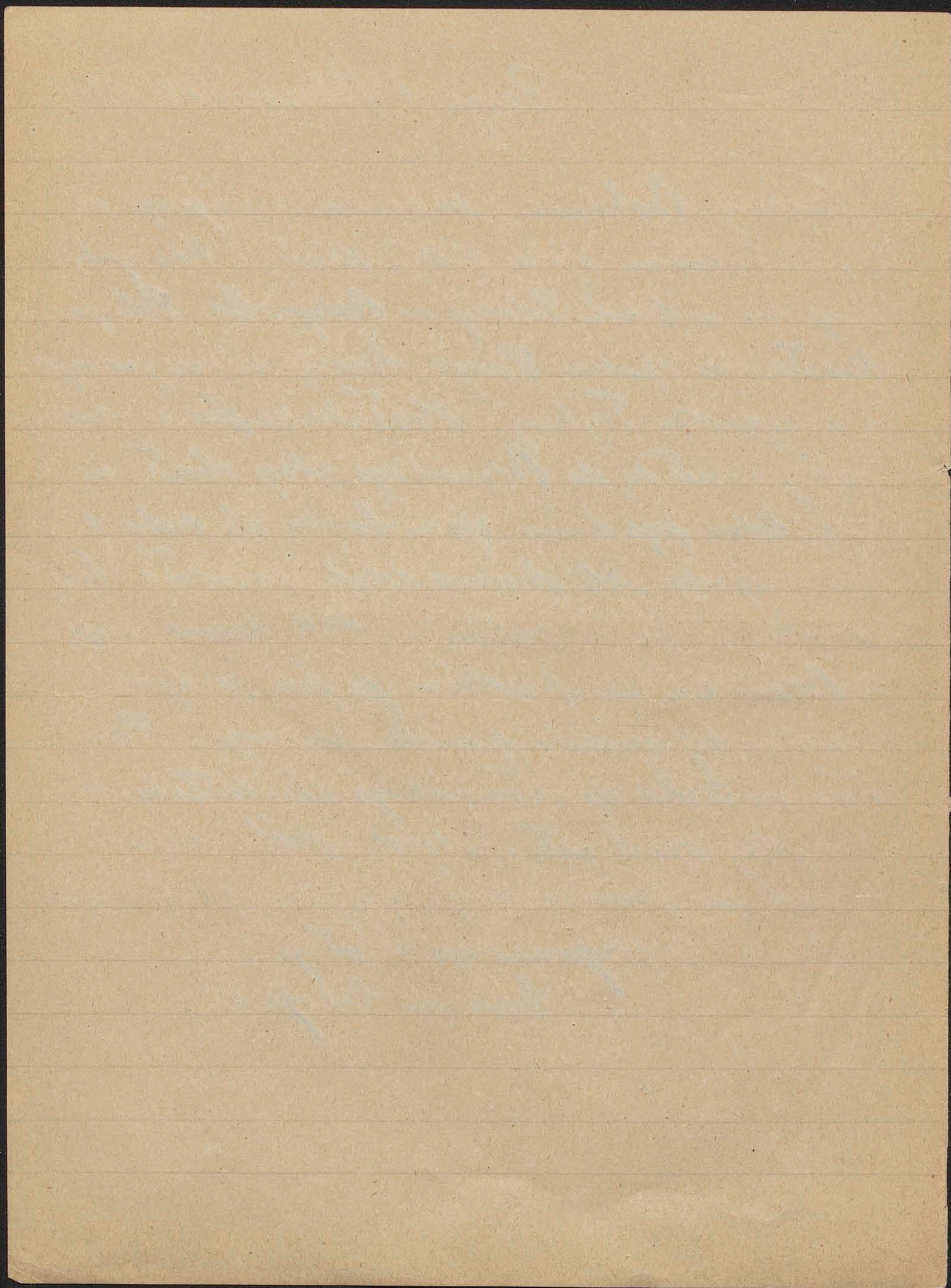
1) Chodźko (Jakub Leonard Borejko) ur 6 Listopada 1800 w Oborku na Litwie, był sekretarzem księcia Michała Ogińskiego, wyjechał z nim za granicę w 1819 a po jego śmierci osiadł w Paryżu w 1826 r. zapoznał się z Generałem Lafayette, był sekretarzem komitetu francusko-polskiego w 1831 r. Napisał liczne książki o Polsce po francusku, a mianowicie Histoire des Legions Polonaises en ~~tot~~ Italie, Histoire populaire de la Pologne itd. Był urzędnikiem w bibliotece Sorbony, później św. Genowefy. Po upadku 1863 był z Oskarem Lafayette, synem Generała, archiwistą nowego Komitetu francusko-polskiego. Umarł w Poitiers 12 Marca 1871 r. Jego życiorys wydrukowany został w Roczniku Tow. Hist. Litera. w Paryżu (rok 1870-1872) str 89.

Edm. Chojecki

Paryż, 1 Października 1848

Kochany Bohdanie, oddawca niniejszego jest P. Hołubowicz, ojciec kilku dzieci i których dwoje ma w Szkole Polskiej w Batignolles. Policja kazała mu opuścić Paryż, karząc w nim jednego z urzędników Trybuny. Hołubowicz jest w ostatniej nędzy i udał się do Branickiego który obiecał się zająć losem jego dzieci, ojciec bowiem dla siebie o nic nie prosi. Ale obietnica dotąd pozostała bez skutku, a ja na nieszczęście tak zimno stoję z Branickim że przestałem go już widywać i nic w tej sprawie pomódz nie mogę. Parę słów od Ciebie do Nowińskiego załatwiłoby w pomyślny sposób cały interes, jeśli więc uznasz za stosowną twoją przyczynę, zobowiążesz i oddawcę i przywiązanego ci sługę.

Edmund Chojecki



63 XXXII . B. Chrościechowski do B. Zaleskiego.

(Beauvais, 8 Grudnia 1835 r.) (Oise) rue de Jakobine N° 949

(dla pewnego interesu)

Obywatelu Pośle! Skommunikować się w tych dniach byłem w obowiązku z walecznym dowódzcą Wołynia, Karolem Różyckim; w liście mym zrobiłem pewną uwagę i o zacnym Pośle. Było i jest szczerem życzeniem mojem, w kilku okolicznościach ważnie rzecz publiczną dotyczących z tobą, Szanowny Pośle i kolegą Różyckiego, zrozumieć się. I dla tego rzeczoną uwagę zamieścić musiałem, aby po jej objaśnieniu usunąć ~~przesz~~ przeszkody dalsze; jeśli jest inne znaczenie tego czynu, o którym powiadomiłem znakomitego Pułkownika, dowiem się od niego...

...V... Pisałem do Pułkownika Broniewskiego, aby od Kommissyi ~~Funduszów~~ zażądał zasiłku dla mnie. Racz, Szanowny Obywatelu, poprzeć to moje wyłożenie się. Bodajby nikt z nas nie był w tem położeniu aby łaknął. A kiedy tak jest, gdzież się udać, jeśli nie do braci. Smutno jest kołatać w podobnym względzie. Czuję nadtem do żywego. Lecz położenie naszego wygnania wystawia nas na tę widownię w każdej przygodzie, której zastąpić żołdem tak nędznym, niepodobna.

Przyjmij ~~tak~~ obywatelu pośle wyraz głębokiego mego szacunku i pozdrowienie braterskie.[1]

Chrościechowski

Adres: à Monsieur Monsieur
Zalewski B.
député polonais à Paris.

---

1) (Chrościechowski Bazyli), major sztabu w wojnie 1830 r., umarł w Paryżu 13 Grudnia 1853 r. (D. Z.)

V Radbym pomówić z Wami Szanowni Ziomkowie osobiście. Radbym rychło doczekać się tej żądnej dla mnie sposobności. Ale kalectwo mej lewej nogi teraz tak się wzmogło, że nawet wychodzić nie mogę – chiba w bardzo dnie pogodne. Przytem defekt solitera męczy mnie niezmiernie. – Zostając w ciągłej kuracyi i klapaczinie, wpadłem i w dłużki i w położenie, które mi zgłosić się zmusiło do Kommissii Funduszów o ~~[illegible]~~ pomoc braterską. Niemam żadnego sposobu kontynuować mojej kuracyę – a cóż dopiero powiedzieć o wydatkach piórowej pracy! Nim z przyjaźnej ręki (jak się spodziewam) jaki promyk przyjdzie mi w pomoc, tymczasem jestem w położeniu, jak mówią o tonącym, że się brzytwy chwyta.

Bar le Duc, 3 Sierpnia 1841.

Kochany Bohdanie!... Z listu Goszczyńskiego, dowiedziałem się dopiero żeście zmienili mieszkanie, myśl więc moja i pismo szuka was w Beaune... Z kraju jakie smutne wieści donosi Goszczyński, o stracie naszego druha. Józef Mianowski zakończył życie. Cześć mu, cześć jego pamięci! Też twoje czułe serce, Kochany Bohdanie, uczuć musiało tę nową Ukraińską stratę. Codzień mniej naszych! jednych wygnanie dobija, drugim rozpacz w kraju siły wytrwania zbiera, ale widać że jeszcze nie koniec cierpień naszych, jeszcze prób grzeszników słuchać nie raczy, a serca, zamiast rozpłynąć się w żalu, odetchnąć pokorą i odnowić się w życiu, zdaje się że kamienieją w nieszczęsnych klęskach i bolesnych próbach. Nie opuszczaj mnie, napisz do mnie. Pamiętasz kiedy mój kochany ~~Bohdanie~~ Ojciec Ciebie w Warszawie, w mieszkaniu Twojem, na Królewskiej ulicy, prosił o opiekę nad Józefem, dziś gdyby mógł pewno by się wstawił za mną, za tym który mu jeden z czterech synów pozostał...!

Ściskam was etc

Antoni Chrząszczewski[1]

1) Antoni Chrząszczewski, Ukrainiec, kolega Bohdana ze szkół w Humaniu, oficer podczas wojny 1830-1831 r, wszedł na emigracji do administracyi Dróg i Mostów, mieszkał długo w Bar le Duc.

Bar le Duc, 20 listopada 1841.

Kochany mój Bohdanie! Wczoraj minął tydzień jak twoje poezye odebrałem, a jeszcze ci nie odpisał z podziękowaniem za tą najmilszą pamięć twą o mnie. Codzień się w nich rozczytuję i jakby ~~[illegible]~~ ogrzewam duszę moją z pieściwą harmonią twoich rymów, a że do mojego ucha także stepowego wychowańca mile przypada twa nuta, więc i pamięć prędko łowi wyrażenia jakby w dzieciństwie zasłyszane z przypomnieniem chwil zbiegłych w rodzinnych naszych stronach . . . .

Co do nowin emigracyjnych, jesteśmy w oczekiwaniu ja wyglądam, i niekiedy mam nadzieję, myśląc że 29 powinieneś być uroczysty w tym roku, ale przed parę dniami Dziennik Narodowy różne mi smutne myśli nasunął.

Bądź zdrów od

Antoni Chrząszczewski.

Ant. Chrzszczewski

304 75

Bar le Duc, 26 Czerwca 1842.

Kochany Bohdanie! . . . . . O Paryżu miałbym ci dużo pisać, na prowincyi byłem jak w rogu. Co się tam dzieje, wyobraźnia jednak zapaliła się była nieraz dziwnem a śmiesznem zawsze opowiadaniem, ale z bliska, po rozpatrzeniu się, ~~ocz~~ wszystko wydało się inaczej. Chciałem się widzieć z Mickiewiczem i widziałem się. Pomimo tego co mi mówił i co na prelekcyach słyszałem, niewiem za co tak wierzę piszę, że to nie może być wszystko jak na dobry koniec. Bóg wszystko to ku temu skieruje, ta dziś niby odmienność w samem pojęciu prawdy, mojem przekonaniem, postawi przynajmniej wielu na wysokości prawd religijnych, co tam oni nazywają ~~wy~~ oswobodzeniem Ducha. Otóż ci wszyscy wyzwoleńcy przyjdą potem i w pokorę uderzą, o co proszę Boga i taką mam nadzieję.

Jest u was Seweryn Goszczyński jeszcze zapewne; w poprzednim przejeździe przez Paryż, krótko się z nim widziałem, ale konieczna potrzeba widzenia się z Korzeniowskim odjęła mi sposobność dłużej z nim rozmawiać.

Bądźcie zdrowi. ściskam was obydwóch

Antoni Chrzszczewski

Czajkowski

158

76

[Paryż, 18 Marca 1839](1)

Moje druhy, Józefie i jeden i drugi -
W dzień waszego Prażnika" ja, Kozak, wiersz palę
Czy gładki czy chropawy, czy krótki czy długi, -
Fraszka, - ale serdeczny, o tem wiem doskonale.

Syn Stanisława, szczery druh Felixa(2) Syna,
Spuścizny przyjaźni chowa, wszędzie, zawsze skory,
Złotoustego Wieszcza, pisarz Wernyhory,
Kocha, wielbi, podziwia, jak wsza Ukraina.

Mówić to, puste słowa. Ty, Józefie stary,
Stary zasługą Polsce, nie twojemi laty -
Wychowuj szablę, niech zarży pod tobą koń kary.
Spraw szyk Kozaczej młodzi, wiedź na nasze Katy.

Na Prusaków, na Niemców, na wszystkich Moskali -
Z Kozaczą młodzią wygoń to precz z Polskiej ziemi,
W Piotrunkach(3) bogdajeśmy potem zahulali
A ty tam żyj długi wiek szczęśliw ze swojemi.

Ty, Bohdanie Józefie, Słowiański Bojanie,
Dzisiaj nam zabrzmij, zabrzmij ~~pieśnią~~ gromką boju
Jak Bóg da, wroga zmiażdżym, Polska zmartwychwstanie.
Pieniem ~~być~~ ucz chwalić Boga w szczęściu i pokoju.

(1) M. Czajkowski pisywał długo do nas, osobliwie do mego Józefa. W papierach które doręczyłem Franciszkowi Zaleskiemu, znajdzie się zapewne więcej listów a poetaty. (Przypisek Boh. Zaleskiego). Te papiery niestety zostały zniszczone
(2) Felix Zaleski, ojciec Józefa, (3) wieś należąca do Józefa Zaleskiego.

V Napisz Bohdanie kilka słów do Mamertego
który Ciebie najczulej pozdrawia

Ryczałtem niechaj sypnie tobie szczęście, sława,
Wieszczu nad wieszcze, mistrzu, tobie korzym czoła
Niech od Bałtyku aż tam kędy płynie Drawa,
Żyj i króluj Bohdanie! każdy słowak woła.

Wasz druh serdeczny, tego wam obydwom życzy
Bodaj by taka była wasza o nim mowa.
Michał was kocha, chociaż czort wie co prawdy czy
U niego serce stokroć lepsze niżli głowa

Michał Czaykowski. 1)

rue Neuve des Mathurins 9

Nie mogąc się wypisać osobiście, chciałem wam złożyć serdeczne moje życzenia, lecz zjechałem się z kupcem Frankfurtskim w Paryżu, który dziś i jutro zajmuje mnie interesownem opowiadaniem o kilku osobach z rodziny mojej, i dlatego aby cokolwiek napisać i powiedzieć o sobie Dłuskiemu, odmawiam sobie przyjemności uściskania was,

do śmierci wasz
Jan Omięciński 2)

V

1) Michał Czaykowski znany pod nazwiskiem Sadyka Paszy, urodził się na Ukrainie w Halczyńcu r 1804, (szwagier Karola Różyckiego) znany powieściopisarz autor Powieści kozackich, napisał Wernyhorę (Paryż 1838), Kirdżali (Lipsk 1839) Anna (Paryż 1840) Gawędy, Stefan Czarniecki, Hetman Ukrainy, Ukrainki, Nemolaka Bułgarya, Dziwne życia Polaków i Polek, Legendy, wyjechał na Wschód w 1841 r, dobił się w Turcyi wysokiego stanowiska. W 1872 wrócił do Kijowa, nabył ~~posiadłość~~ w pobliżu Borków folwarczek zwany Parchimów, gdzie zakończył życie samobójstwem 4 stycznia 1886. Obtrz jego życiorys przez Fr. Rawitę Gawrońskiego (Petersburg 1900) i Wspomnienia lat minionych przez Helleniusza, t 2. str 538: rok 1872.

2) Jan Omięciński, porucznik jazdy Wołyńskiego w 1831 r, wstąpił przez jakiś czas do Zakonu Zmartwychwstańców, potem mieszkał w Paryżu.

jeden list z N

[Paryż, 18 Marca 1839] (1)

Jednej my wiary i jednej krainy,
Jednego Boga chwalim i wyznajem,
Jednego sobie życzym kochając się wzajem,
Byśmy mogli się dobić lubej Ukrainy,

Tej ziemi obiecanej co nam mlekiem i miodem,
Zkąd męstwo, wiara, cnota i my wszyscy rodem,
Do której jak do Matki tęsknim tęskne syny,
O! Boże Ojców, prowadź nas do Ukrainy,

Pójdziem za Tobą przez ognie, przez miecze,
Przed Twem Imieniem wszelki wróg uciecze,
Na naszej ziemi wzniesiem Ci świątynie,
Wzniesiem pienia dziękczynne po wszej Ukrainie.

Aleksander Jełowicki.

[Adres]: Monsieur Monsieur
Joseph Zaleski
polonais
Fontainebleau (Seine et Marne
rue de France N. 60

[Pieczęć pocztowa] Paris 19 Mars 1839

1) w dopisku do listu Michała Czajkowskiego.

166 79

[4 lipca 1839]

Kochani Józefie i Bohdanie! List wasz dziś odebrałem, nadto czuję, abym wam mógł wypisać to wszystko co czuję. Znałem od dawna wasze serca, ale przysięgam wam na Boga i na Matkę Bożą, a nawet po Kozacku, klnę się w diabła, że w wielkiej biedzie nie byłem, ani jestem. Pieniądze, o których piszesz, które są czynem poczciwości nie widzianej na ~~[illegible]~~ tym tu świecie, nie wypłatą długu do którego nic a nic ciebie nie obowiązuje, wezmę wtenczas gdy będziesz miał dużo pieniędzy. Ja mogę zarabiać i mam nadzieję że przy łasce Bożej, przy mojej pracy, zarobię na wyżycie. Wasza ofiara największą wdzięczność wlewa w moje serce. Czuję rozkosz że mam przyjaciół którzy sami niedostatni mnie niosą pomoc, a ta pewność że mam przyjaciół i to dobrych, ~~wielkich~~ wielkim jest szczęściem w życiu ludzkiem.

Moi drodzy, tak mi jest teraz że ani pisać nie mogę, to co bym chciał, a to co myślę, co czuję, za widzeniem się z wami wypowiem, jeśli potrafię. Całuję was po tysiące razy

wasz

Michał ~~Czajkowski~~

9 Neuve rue du Mathurins

Czwartek

......(nieczytelne) ściskam

[Adres]: Monsieur Monsieur Joseph Zaleski
rue St Honoré 22 Fontainebleau

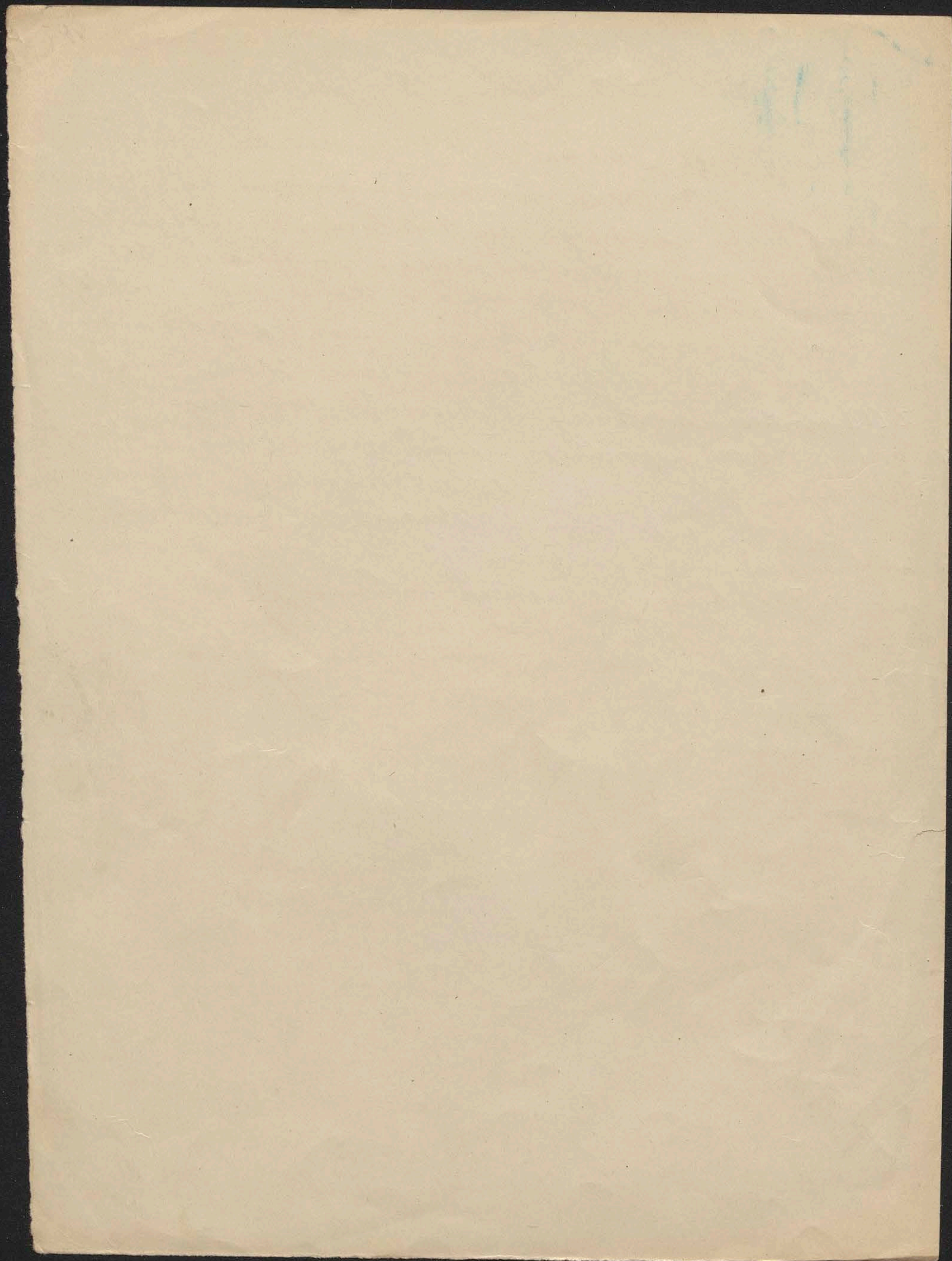
[Pieczęć pocztowa] Fontainebleau 5 Juillet 1839.

Stambuł, 26 Stycznia 1848

Kochany mój Józefie ... U nas tu, śniegiem bielą się stepy, rzeki pościnały się lodem, na Bosforze tumany mgły zakryły oku ludzkiemu czarodziejską naturę, cholera w mieście, cholera po siołach, tak jak u nas w 1831 roku i psy wyją i konie rżą i pałasze ze ściań się zrywają, a rusznice same na kołkach zawieszone palą. Może będzie i sława Bohu, może Turek z Adam-Kioś?, w Słuczy i Horyniu, tureckiego konia napoi i będzie prawda słowem Wernyhory. Bodaj tak było, tobyśmy się w Polsce uściskali tam gdzieś na rumowiskach Złotej-Bramy, albo w Białce, albo w Halczyniu, albo na Berdyczowskim Jarmarku i pogadalibyśmy o czasach emigracyjnych, w [illegible] i nie były małe, i o nich można to pomyśleć bez goryczy. Bodaj tak się stało, tego i Tobie i Bohdanowi życzę z początkiem nowego roku i ściskam was serdecznie,

Zawsze i wszędzie wasz

Michał Czajkowski.



53a XXII Janusz Czetwertyński do B. Zaleskiego [, 13 lipca 1835, Barèges] 81

Szanowny Kolego!

Mandat, przekazany na imię Pułkownika Broniewskiego[1], napowrót odsyłam. Zgodzicie się zapewne ze mną, że odebranie listów moich, rozpieczętowanie ich przez was i przesłanie mandatu do Barèges[2] bynajmniej rozwiązania interesu nie przyśpieszyło. Pozwólcie przytem, szanowni obywatele, abym i na to zwrócił waszą uwagę, że dość często zdarza mi się odbierać korrespondencye prywatne zupełnie obce interesowi Komisyi[3]; listów przeto moich nie zostawiłem bynajmniej przypadkowi, lecz upoważniłem jednego z kolegów w Paryżu do odbierania ich i przesyłania mi w końcu każdego miesiąca w miejsce mojego pobytu; chciejcie przeto nadal nie fatygować się odbiorem moich korrespondencyi, tembardziej, że prawnie, jak nazywasz, postąpienie sobie z moją gospodynią x mogło ją zniechęcić od przyjmowania nadal moich listów, jak to mi o tem doniesiono. – Pisałem do Przytulskiego[4] w czerwcu, aby list z St Sever, o którym się w Mont de Marsan dowiedziałem, Kommissyi oddał, inne zaś mnie odesłał, Gannat bowiem, wiem, że nie znosi się wcale z Kommissyą, a ja z tem miejscem jestem w ciągłej korrespondencyi xx; minister wojny (którego ekspedycyą osoba donosząca mi o listach, jakie są w Paryżu do mnie znajdują, poznać umiała z pozoru), byłem także pewny, że do Kommissyi nie ma żadnego interesu. x Skoro teraz dwa te listy znajdują się w twojej ręku, bądź łaskaw odesłać mi je do Barèges Maison Soulé

1 Zapewne mandat na członka przybranego Komisji funduszów emigracji polskiej dla podpułk. Józefa Broniewskiego (nie wiadomo).

3 Mowa o Komisji funduszów emigracji polskiej, do której C. wraz z Zaleskim (od 1 kwietnia 1834 do r. 1836) należał.

2 Barèges – kąpiele siarczane w dep. Hautes-Pyrénées

4 Stanisław Przytulski, weteran, kapitan z [illegible].

c.d. 53 6 82

[~~Barèges, 13 lipca 1835 r.~~

~~Szanowny Bohdanie! . . . .~~) Szczerze ci winszuję, żeś skończył kasyjerstwo i powody umartwień twoich z sekretarzem, dowodzą że niezawsze bywa trafnym sąd o ludziach, oparty z uprzedzeniem jedynie na sympatyjach politycznych. Smutne donosisz wiadomości o zeszłych trzech ziomkach, ciekawym czy nasze państwo było na pogrzebie Podczaszyńskiego[1]?

Jest nas tutaj ze 20 i ma więcej przybyć. Są Suchorzewscy[2] a między innemi i Nemezy Korzuchowski przybył tutaj, tymczasowo w charakterze dość demokratycznym; zgodnie przeto i dość wesoło czas nam schodzi; z początkiem następnego miesiąca puszczamy się w dalszą podróż. Donoszą tu z Paryża, że Dembiński ma komenderować legionami zagranicznemi, które idą do Hiszpanii, że dużo idzie Polaków, między innemi gen. Wroniecki i Chrzanowski!

W Orleanie, ów sławny list francuski, Bratkowskiego pióra, drukiem, wraz z naszemi podpisami, ogłoszono i w kurs puszczono. Chryszczewski mi powiadał, że z pobłażaniem, tego rodzaju jak list Portsmuthski[4] w Tours, francuszczyznę przyjęto, dziwiono się jednak żeśmy nieprzewidzieli, że redaktor będzie musiał to publikować. W Bordeaux, korrespondent Kommissyi użalał się iż przykro jest zakładowi, że żadnej niedebrał odpowiedzi na list względem przedstawienia Francuza Rondeau[5]; powiedziałem że przy mnie jeszcze takowa była zadecydowana, to jednak pewna że ani Rondeau, ani zakład do połowy Czerwca nic nie otrzymali.

V sądzę, że i to potrzeba Kommissyi donieść, że w wielu zakładach, które przebywałem, wcale niewiedzą o egzystencyi Kommissyi, a w La Rochelle i na wyspie Ré, gdzie są dość liczne zakłady

1 Michał Podczaszyński, literat, wydawca „Pamiętnika emigracji" umarł 4 lipca 1835 w Paryżu.

Jest to pijak któremu nie zbywało by na niczem żeby się dobrze prowadził; i zdaje się że fundusze emigracyjne niepotrzebnie on pobiera.

---

2 Było trzech Suchorzewskich na emigracji: Tadeusz, gen. brygadjer, Adam, pułkownik, i Jakób, kap. 13 pułku lin.

3 Pewnie Kozindowski

4 W r. 1833 rząd pruski wysłał ostatnich Polaków na trzech żaglowych statkach do Ameryki. Wypadkiem burzy zawinął jeden z nich do Portsmouth, gdzie emigranci wysiedli na ląd i tam się osiedlili.

5 Adolf Rondeau, kapitan 2 p. ul.

złożone z ex-legionistów[3], sądzą że są wzgardzeni za swoje grzechy [1]Portugalskie i że dlatego żadnych nigdy okólników Kommittyi nie odebrali. Bema tam nienawidzą i żałują że się dali wplątać.

Do la Rochelle można przesłać pisma do Oszeradzkiego, kapitana 4 p. liniowego, a na wyspę Ré do Drzewieckiego, Kapitana Grenadierów.

Kwit Kubackiewicza załączam, przy tem obydwa z Brzezdzieckim tobie i Józefowi przesyłamy nasze braterskie pozdrowienia

Janusz Czetwertyński[2]

Dnia 13 lipca 1835
Barèges
Maison Soule.

1 T. j. naczelników niedoszłej wyprawy Bema do Portugalii

2 Janusz Światopełk Książę Czetwertyński, kapitan artyleryi w 1830 r., urodził się na Wołyniu 16 Maja 1805 r. umarł w Tarbes 29 listopada 1837 r. (D. Ż.)

3 19 maja 1833 zawarł gen. Bem w Oporto układ z rządem portugalskim o utworzeniu legii polskiej, złożonej z 3 200 Polaków, mającej walczyć po stronie don Pedra ~~w obronie~~ opiekuna donny Marji przeciw don Miguelowi; lecz nie przyszła do skutku.

